Rok XII. Nr. 323 (3568) Wilno, Niedziela 24 Listopada 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Znaczna zniżka cen kartelowych

Potanieją cukier, węgiel, nafta, żelazo, papier.
Potanieją również elektryczność i gaz

Akcja rządu w dziedzinie obniżki cen kartelowych trwa w dalszym ciągu. Jak słychać, w pierwszym rzędzie ma być obniżona cena cukru. Obniżka ta wyniesie 20% to zn. że 1 kg. cukru, za który obecnie płacimy 1 zł. 25 gr. kosztowałby 1 zł. Ponieważ wewnątrz kraju zużywa się rocznie 300 tys. tonn cukru — społeczeństwo zaoszczędzi rocznie na cukrze 75 milj. zł., czyli połowę tej kwoty, jaką przyniesie wpływ z nadzwyczajnego podatku od pensyj urzędniczych.

Pozatem ma nastąpić również obniżka ceny węgla mniej więcej w granicach 20%. W związku z tem pozostaje obniżka cen elektryczności i gazu.

Pozatem ma nastąpić zniżka cen nafty, żelaza i papieru.

Pogłoski o ustąpieniu min. Michałowskiego

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że w najbliższym czasie ustąpić ma minister Sprawiedliwości p. Michałowski. Jako jego następcę wymieniają obecnego marszałka Sejmu p. Cara.

Z ewentualnością ustąpienia min. Michałowskiego należało się już liczyć przy poprzednich zmianach w składzie rządu. Min. Michałowski pozostaje bowiem od wielu lat na trudnem i wysoce odpowiedzialnym posterunku i zrozumiała jest u niego chęć wypoczynku.

W razie objęcia stanowiska ministra Sprawiedliwości przez p. Cara Sejm musiałby wybrać nowego marszałka. Najprawdopodobniej w tym wypadku kandydatem na marszałka Sejmu byłby pos. Sławek.

Nota do rządu czeskosłowackiego

Jak się dowiadujemy, rząd polski przesłał rządowi czeskosłowackiemu notę stanowiącą odpowiedź na notę z 30 ub. m. w sprawie stosunków polsko-czeskich i sytuacji na Śląsku Cieszyńskim.

Poważne ulgi w spłacie kredytów budowlanych

Uchwały Rady Ministrów

Ustawa skarbowa. Specjalni urzędnicy odpowiedzialni za wykonanie budżetu

WARSZAWA, (Pat). Dnia 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Marjana Zyndram Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła **projekt ustawy skarbowej** na okres budżetowy od 1 kwietnia 1936 r. do 31 marca 1937 r. oraz przepisy dotyczące wykonania budżetu.

Przepisy te m. in. przewidują **ustalenie w każdem ministerstwie urzędników odpowiedzialnych przed właściwym ministrem za dokładność i realność wykonania budżetu.** W szczególności zaś za przestrzeganie wydatków osobowych za przelewy i za wydatki rzeczowo-administracyjne. Wprowadzenie tego systemu ułatwi ministrowi skarbu piecze nad ścisłem wykonaniem budżetu.

Pozatem uchwałą Rady Ministrów zniesiona została poza wojskiem z dn. 1 kwietnia 1936 r. gospodarka ryczałtowa w administracji państwowej.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu

O ULGACH W SPŁACIE KREDYTÓW BUDOWLANYCH.

udzielonych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast.

Przewidywane w tym projekcie ulgi generalne odnoszą się do pożyczkobiorców, którzy **budowali w okresie lat najdroższych kosztów budowy 1927—1931** włącznie. Dotyczą one **obniżenia oprocentowania kredytów budowlanych z 3 do 2 procent rocznie oraz obniżki o połowę dodatku administracyjnego**, pobieranego przez Bank Gospodarstwa Krajowego (ta ostatnia ulga stosowana będzie dla pożyczkobiorców, budujących w latach 1928—1930 włącznie). Wszystkie te ulgi będą obowiązywały przez lat pięć, począwszy od 31 grudnia 1935 r.

Ulgi te zostaną odczute przedewszystkiem przez sfery pracownicze, które prawie w 80 proc. korzystały z pożyczek budowlanych.

Pozatem projekt przewiduje upoważnienie ministra skarbu do **czynienia ulg w zakresie umarzania zaległych odsetek odsetek zwłoki, rat amortyzacyjnych i kapitału dłużnego** dla spółdzielni budowlanych, budowlano - mieszkaniowych, gmin wiejskich i instytucyj społeczno-humanitarnych, które znajdują się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Następnie Rada Ministrów zatwierdziła bilans oraz rachunek strat i zysków eksploatacyjnych z rachunkiem wydatków na poczet zysku eksploatacyjnego przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" za rok gospodarczy 1934.

ETJOPI ODEBRALI GORRAHAI?

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Harraru, że według nieurzędowych wiadomości Abisyńczycy odebrali Gorrahai.

Ze źródeł zagranicznych, zasługujących na zaufanie korespondent Reutera z Harraru potwierdza tę wiadomość, dodając, że wiadomości telefoniczne z Daggahbur zapowiadały, iż słowa cesarza dodały wojskom abisyńskim zapału i ruszyły one naprzód w kierunku południowym, zbliżając się do Gabredarre w odległości 16 mil ang. na północ od Gorrahai.

Źródła angielskie donosiły, iż wojska abisyńskie posunęły się dziś na froncie południowym nieznacznie naprzód, prowadząc ofenzywę w kierunku od Harraru. W akcji tej odebrały Anale na południu od Daggahbur i nawet Gorrahei. Według tych informacyj Abisyńczycy wyzyskali pomyślne warunki wywołane przez bunt askarów w rejonie Daggahbur. Askarysi mieli podobno zabić 30 żołnierzy włoskich. Źródła urzędowe włoskie wiadomości o tym buncie i odebraniu przez Abisyńczyków Gorrahei kategorycznie zaprzeczają.

Jak donoszą źródła francuskie wojska włoskie stoją obecnie na pozycjach w odległości 60 klm. od Daggabur. Na froncie tym leją deszcze, powstrzymujące pochód wojsk włoskich.

Obustronne przygotowania na froncie płn.

Na froncie północnym nie zanotowano wczoraj żadnych wydarzeń oprócz walk o przejścia przez rzekę Takazze, którą wojska abisyńskie usiłują sforsować. Z informacyj włoskich o odparciu tych prob widać, że inicjatywa zarówno na tym odcinku frontu jak i w dalszym biegu tejże rzeki, noszącym nazwę Setit, jest obecnie w rękach Abisyńczyków.

Zdaniem informatorów angielskich nie należy spodziewać się szybkiego podjęcia akcji przez Włochów na froncie północnym wobec konieczności dalszego budowania dróg i przeprowadzania pacyfikacji na tyłach armji.

Linje włoskie na froncie północnym ciągną się na przestrzeni kilkuset mil angielskich, które zajmują zgórą 150 tys. ludzi. Naogół linja ta nie jest gęsto obsadzona, jedynie na południe od Makalle zgromadzono na solidnie umocnionych pozycjach 10.000 ludzi Ras Sejuma, który dotychczas jest dla Włochów nieosiągalny, prowadzi walkę podjazdową na płaskowzgórzu Tembien nie dając się nigdzie otoczyć.

—o::o—

Ponowne rozmowy angielsko-włoskie

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Rzymu: Mussolini przyjął dziś wieczorem ambasadora brytyjskiego. 20-minutowa rozmowa miała całkowicie zadawalający przebieg.

Nie udzielono żadnych informacyj poza oświadczeniem, że celem rozmowy było utrzymanie kontaktu w dalszym ciągu.

Sejmik kłajpedzki zwołany na 28 b. m.

BERLIN, (Pat). Z Kłajpedy donoszą: sejmik kłajpedzki został zwołany na 28 bm o godz. 5 po poł. Jedynym punktem porządku dziennego jest dyskusja o dotychczasowych próbach utworzenia dyrektorjatu, co jak wiadomo dotychczas nie zostało dokonane. Gubernator Kurkauskas wbrew zapowiedzi nie odbył z przewodniczącym sejmiku Baldszusem ponownej konferecji na ten temat.

Biskup miśnieński

skazany na 100 tysięcy marek grzywny w procesie o przestępstwa dewizowe

BERLIN, (Pat). Trwający przeszło od tygodnia w Berlinie sensacyjny proces o przestępstwo dewizowe przeciw biskupowi miśnieńskiemu Piotrowi Leggemu zakończył się dziś wyrokiem następującym: biskup Legge skazany został na karę pieniężną 100 tys. marek za „przestępstwo dewizowe popełnione z zaniedbania". Z powyższej sumy zaliczono 40 tys. marek na poczet więzienia śledczego, odbytego przez biskupa. Przypomnieć należy, że prokurator żądał dla oskarżonego biskupa 5 lat ciężk. więzienia i 140 tys. marek grzywny. Współoskarżeni: brat biskupa dr. T. Legge, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia oraz 70 tys. marek kary, a wikarjusza generalnego prałata dr. Soppa skazano na 3 lata ciężkiego więzienia oraz 70 tys marek kary. Sąd uchwalił konfiskatę 95 tysięcy guldenów holenderskich w obligacjach, należących do djecezji miśnieńskiej.

W swem ostatniem słowie biskup oświadczył: „jako biskup niemiecki składam uroczystą deklarację wobec własnego sumienia i Boga: jestem niewinny".

Brat biskupa dr. T. Legge oświadczył podniesionym głosem, że cała wina spada na niego a w żadnym razie nie na biskupa, którego o zakazanych tranzakcjach nie informował.

Lewica francuska kategorycznie domaga się rozwiązania „lig faszystowskich"

PARYŻ. (Pat.) Po ostatnich obradach komisji finansowej i delegacji ugrupowań lewicowych, w kołach politycznych panuje przekonanie, że sesja parlamentu na początku będzie miała dość burzliwy przebieg.

Stronnictwa lewicowe będą atakować rząd pod hasłem obrony ustroju republiki, domagając się rozwiązania „Lig faszystowskich", a w szczególności Croix de Feu. W sferach parlamentarnych panuje przekonanie, iż przedewszystkiem już na pierwszem posiedzeniu decydujące znaczenie będzie miała kwestja ustalenia porządku dziennego. Chodzi o to, czy Izba będzie dyskutowała nad kwestją Lig faszystowskich, czy też nad dekretami gospodarczemi rządu.

Rokowania japońsko-chińskie w sprawach fiskalnych

NANKIN, (Pat). Rokowania chińsko-japońskie w sprawie Chin północnych dotyczyć będą prawdopodobnie spraw fiskalnych, jak również sprawy przekraczania granicy chińskiej przez komunistów.

Sprawa autonomji politycznej dla Chin północnych ma być odłożona na dalszy plan

Niemcy wydaliły Bermondta-Awałowa

RYGA. (Pat.) Prasa litewska podaje, że władze niemieckie wydaliły z granic Rzeszy 16 emigrantów rosyjskich, m. in. znanego Bermondta-Awałowa.

Pierwszy ze skazanych za udział w rozruchach włościańskich w Litwie

RYGA, (Pat). Litewski sąd wojenny rozpatrywał pierwszą sprawę z cyklu zapowiedzianych procesów o bunty chłopskie. W sprawie tej na ławie oskarżonych zasiadł sekretarz związku młodzieży ludowej z powiatu Birżańskiego Piotr Paunkenis, któremu akt oskarżenia zarzucał kolportowanie ulotek o treści podżegającej do strajku rolnego.

Paunkenis został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

—(:)—

Żydzi polscy w Niemczech składają hołd Prezydentowi R. P.

BERLIN. (Pat.) Odbyło się tu zgromadzenie publiczne Związku Polskich Żydów w Berlinie, w którem uczestniczyło przeszło 1000 osób z kół polskiego Żydostwa.

Na zgromadzenie przybył konsul R. P. dr. Kruczkiewicz. Obecni byli również przedstawiciele organizacyj sjonistycznych, oraz Związku Żydów w Niemczech, jak również żydowskich gmin wyznaniowych. Zgromadzeni wysłali do Pana Prezydenta R. P. telegram hołdowniczy.

Rozdanie nagród zwycięskim lotnikom

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 18 w wielkiej sali Ratusza odbyły się uroczystości rozdania nagród zwycięzcom w międzynarodowych zawodach balonowych Gordon-Bennett 1935 r., nagród z krajowych zawodów szybowcowych, odbytych po raz pierwszy w Polsce na szerszą skalę na terenach szybowcowych na Podkarpaciu oraz nagród zdobytych przez wojskowych pilotów myśliwskich w centralnych zawodach lotnictwa myśliwskiego.

Na uroczystość przybyli: p. minister komunikacji inż. **Butkiewicz**, podsekretarz stanu inż. **Bobkowski**, szef departamentu aeronautyki w ministerstwie spr. wojskowych gen. **Rayski** attaches wojskowi państw obcych, przedstawiciele władz miejskich, L. O. P. P., Aeroklubu R. P., oficerowie wojsk lotniczych, lotnicy odznaczeni za zasługi na polu sportu lotniczego, zdobywcy nagród.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową „Pierwszej Brygady" wygłosił przemówienie p. minister inż. Butkiewicz.

Po dłuższem przemówieniu min. Butkiewicza odbyła się uroczystość dekorowania odznaczonych za zasługi na polu sportu lotniczego oraz uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom.

Zwycięzcy polscy, lotnicy podczas wręczenia im nagród byli żywo oklaskiwani przez obecnych.

WIADOMOŚCI Z KOWNA

NOWA FALA PRZEŚLADOWAŃ POLAKÓW W LITWIE.

Postanowieniem wiłkomierskiego komendanta wojennego zostały, jak już donosiliśmy zamknięte: Oddział Polskiego Klubu Sportowego „Sparta" i Sekcja Samowychowawcza T-wa „Oświata". Jednocześnie został zesłany na cały czas trwania stanu wojennego do pow. Rosieńskiego jeden z kierowników tych organizacyj p. Tadeusz Jankiewicz.

Pozatem jak się dowiadujemy, postanowieniami odnośnych komendantów wojennych zostali skazani nauczyciele prywatni: p. Zenon Koczan z Butkun, gm. Wędziagolskiej, pow. Kowieńskiego na zesłanie na cały czas trwania wojennego do pow. Birżańskiego, gdzie ma przebywać pod nadzorem policji, i p. Jadwiga Jodkowska z Pojurkiszek gm. Giedrojckiej, pow. Wiłkomierskiego na zesłanie do Kowna. Zostały również aresztowane i zesłane nauczycielki prywatne w Wysztyńcu, pow. Wołkowyszkowskiego p. p.: Anna Bukowska i Teodora Kirkilówna.

U kierownika bibljoteki—czytelni T-wa „Pochodnia" w Wędziagole, pow. Kowieńskiego, została w dn. 11 listopada rano, podczas nieobecności jego w domu dokonana rewizja.

Kowieński komendant wojenny skazał na 2 tygodnie aresztu p. Michała Bujwida i na 1 tydzień aresztu p. Antoniego Pacewicza, którzy jako członkowie komitetu rodzicielskiego przy państwowej szkole powszechnej w Kruwondach, gm. Czekiszkowskiej, pow. Kowieńskiego. mieli zatarg z kierownikiem tej szkoły.

Jak donosi „Lietuvas Aidas", w związku z wypadkami, które miały miejsce w Wiłkomierzu dnia 15 września, z rozkazu Komendanta miasta Wiłkomierza zostało ukaranych 16 osób, przeważnie członków „Sparty": Józef Mackiewicz i Wincenty Aramowicz po 6 tygodni więzienia, 9 osób po 4 tygodnie więzienia, 3 osoby po 2 tygodnie więzienia i 2 osoby po 2 tygodnie więzienia warunkowego.

Łuksza skazany za „działalność antypaństwową"

Wczoraj podaliśmy wiadomość o skazaniu przez sąd wojenny w Kownie byłego emigranta litewskiego, wysiedlonego do Litwy, Kazysa Łukszy.

„Lietuvos Aidas" z dn. 22 bm. Nr. 290 zamieszcza następującą wzmiankę:

„Były działacz partji socjalistów - rewolucjonistów - maksymalistów Kazys Łuksza za *działalność antypaństwową* został przez sąd wojenny skazany na 6 lat więzienia ciężkich robót".

Marszałek Prystor w Postawach

Z Postaw donoszą: 22 bm. rannym pociągiem wyjechał z Postaw do Wilna marszałek Senatu Aleksander Prystor, który spędził kilka dni w maj. Zelazowszczyzna d-ra Krukowskiego.

Podczas swego pobytu p. marszałek Prystor zwiedził w Postawach w dniu 20 bm. Klub Urzędniczy, spółdzielnię „Wygoda" oraz inne instytucje, wieczorem zaś był obecny w Domu Ludowym na przedstawieniu Wileńskiego Teatru Objazdowego.

Posiedzenie grupy regjonalnej senatorów i posłów woj. wileńskiego

22 b. m. odbyło się w Wilnie posiedzenie grupy regjonalnej senatorów i posłów woj. wileńskiego. Na posiedzeniu tem kurator p. K. Szelągowski wygłosił referat o stanie szkolnictwa na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Referat wywołał dłuższą dyskusję, zmierzającą do ustalenia dróg, jakiemi dążyć należy do zaspokojenia palących potrzeb szkolnictwa. W drugiej części posiedzenia załatwiono szereg spraw organizacyjnych, związanych z pracami członków grupy w różnych dziedzinach życia gospodarczego oraz ze stosunkami grupy regjonalnej woj. wileńskiego z grupami innych województw, położonych na wschodzie Rzeczypospolitej.

Na posiedzeniu był obecny również przedstawiciel wołyńskiej grupy posłów i senatorów, poseł dr. Wielhorski.

Olbrzymi pożar w Holszanach

23 b. m. w godzinach popołudniowych w Holszanach, pow. oszmiańskiego wybuchł olbrzymi pożar, który strawił około 94 budynków mieszkalnych, wraz z zabudowaniami gospodarczemi i całym martwym a częściowo żywym inwentarzem. Straty wyrządzone przez szalejący żywioł, który naskutek gwałtownego wiatru i suszy rozszerzał się z niebywałą szybkością, utrudniając akcję ratowniczą, wynoszą według prowizorycznych obliczeń ponad 200.000 zł.

Do akcji ratowniczej wezwano wszystkie okoliczne straże ochotnicze. M. in. spłonął budynek szkolny oraz dom, w którym mieścił się posterunek P. P. Ofiar w ludziach nie było.

ANALOGJE

Walka o ratyfikację paktu wzajemnej pomocy

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w listopadzie.

Historja się powtarza. Stara ta prawda często się przypomina przy rozważaniu różnych wydarzeń politycznych na przestrzeni wieków. Przychodzi ona na myśl także wtedy, gdy się ujmuje pewne aktualne zjawiska polityczne nie wyłącznie tylko pod kątem widzenia chwili obecnej, ale z perspektywy historji. **Typowym przykładem takiego powtarzającego się zjawiska jest również obecne zbliżenie francusko-rosyjskie.** Jest ono nietylko podobne do dawnego sojuszu francusko-rosyjskiego z lat 90-tych ub. wieku, ale analogja rozciąga się również na same przyczyny i towarzyszące im inne objawy.

Zawarcie francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy nastąpiło po długich pertraktacjach i debatach w czasie których inne państwa zagraniczne wywierały również jawne wpływy na rząd francuski, co wreszcie doprowadziło do podpisania samego aktu dyplomatycznego. Premjer Laval zwlekał jednak do ostatniego momentu, gdyż **każdemu krokowi naprzód ze strony Sowietów towarzyszyły awanse ze strony Niemiec.** Przed podpisaniem paktu premjer Laval na skutek nacisku ze strony Sowietów i przedstawicieli Małej Ententy zmuszony był złożyć znaną deklarację genewską, iż Francja nie nawiąże oddzielnych pertraktacyj z żadnem innem państwem Było to wynikiem chęci zabezpieczenia się Sowietów przed bezpośredniemi rozmowami francusko-niemieckiemi. Po zawarciu paktu wzajemnej pomocy zbliżenie francusko-sowieckie, pod wpływem wydarzeń zewnętrznych i chęci rządu francuskiego utrzymania frontu ze Stresą, nie posuwało się jednak naprzód, a premjer Laval nie śpieszył się z ratyfikacją tej umowy przez Izbę. Wywołało to pewne zaniepokojenie w kołach sowieckich, które ostatnio rozpoczęły akcję w kierunku przyśpieszenia ratyfikacji tego paktu. Nastąpiło to zapewne pod wpływem wiadomości o próbach niemieckich zbliżenia się do Francji, których wyrazem były pogłoski o bliskiej wizycie von Ribbentroppa i o pobycie jego współpracownika p. Abetza w Paryżu.

Tu również **mimowoli nasuwają się pewne analogje z sytuacją dyplomatyczną poprzedzającą podpisanie francusko-rosyjskiej konwencji wojskowej z grudnia 1893 r.** Jednym z motywów, które skłoniły cara Aleksandra III do zbliżenia się do Francji, było mianowicie zaniepokojenie, jakie wywoływały w Rosji awanse Niemiec pod adresem Anglji i Francji. Na skutek tego w sierpniu 1891 r. nastąpiło przybycie eskadry francuskiej do Kronsztadtu, poczem obydwa rządy złożyły deklaracje, iż „uważają utrzymanie pokoju za związane z utrzymaniem równowagi sił w Europie". Obydwa państwa zobowiązały się wtedy **do wzajemnego porozumienia się „w celu równoczesnego użycia sił".**

W roku 1892 szefowie sztabów generalnych podpisali konwencję militarną, dotyczącą równoczesnej mobilizacji w celach defensywnych. Potem eskadra rosyjska złożyła wizytę we Francji i dopiero w grudniu 1893 konwencja militarna została definitywnie przyjęta przez wymianę listów, co ostatecznie utwierdziło aljans francusko-rosyjski.

Zawarcie francusko-rosyjskiego paktu wzajemnej pomocy również czyniło dość powolne postępy. Obecnie rozpoczyna się decydująca walka o jego ratyfikację, czemu towarzyszy ponowna próba zbliżenia pomiędzy Niemcami a Francją. Przed dwoma tygodniami amb. sowiecki Potemkin złożył mianowicie wizytę na Quai d'Orsay i — jak twierdzą w kołach politycznych — poruszył w rozmowie z premjerem Lavalem sprawę daty ratyfikacji paktu francusko-sowieckiego. W międzyczasie komunistyczna „Humanité" w ostrej formie atakowała p. Lavala spowodu opóźniania ratyfikacji paktu wzajemnej pomocy przez Izby francuskie, twierdząc, że Quai d'Orsay zamierza obecnie znów rozpocząć swą grę dyplomatyczną w stosunku do Niemiec. Ataki na premjera Lavala zaczęły się potem pojawiać również w dziennikach innych ugrupowań, wchodzących w skład „frontu ludowego". Równocześnie zaś **wybuchł konflikt pomiędzy komisją finansową a rządem na tle stosowania ustaw dekretowych.** Wyraziło się to przedewszystkiem w stanowisku części grupy radykalnej wobec rządu. Radykałowie wchodzący w skład komisji finansowej głosowali bowiem wraz z socjalistami i komunistami w myśl dyrektyw ustalonych na zebraniu t. zw. „delegacji lewicy". Dzięki interwencji min. Herriota nastąpiło pewne odprężenie w sytuacji. Niemniej jednak do warunków, od których przyjęcia grupa radykalna uzależniła swe poparcie dla wniosków rządowych, włączono przyśpieszenie ratyfikacji paktu wzajemnej pomocy przez Izby francuskie. Tak więc **problem czysto techniczny równowagi budżetowej został przesunięty najpierw na platformę polityki wewnętrznej, a następnie polityki zagranicznej.**

Ingerencja ta wywołała dość silną reakcję wśród Francuzów, i to nietylko w kołach prawicowych. **Duże zaniepokojenie można zauważyć również na lewicy** Dał temu wyraz w pierwszym rzędzie były komunista, mer miasta Saint-Denis pod Paryżem, dep. Doriot, który wystąpił z partj. komunistycznej dlatego, gdyż nie chciał słuchać dyrektyw Moskwy. W czasopiśmie „Emancipation" atakował on w bardzo ostrej formie akcję komunistów i próby III Międzynarodówki, dyskontowania ruchu „frontu ludowego" wyłącznie pod kątem widzenia sowieckiej polityki zagranicznej. Również publicysta Dominique, jeden z wybitniejszych dziennikarzy radykalnych, kilkakrotnie dawał wyraz swemu zaniepokojeniu spowodu nadmiernego wpływu, jaki wywierają na stanowisko „frontu ludowego" komuniści i zastrzegał się przeciw wszelkiej ingerencji elementów zagranicznych w wewnętrzne sprawy francuskie. Mniej wyraźnie, ale równie stanowczo wypowiedzieli się w tej sprawie również i inni dziennikarze radykalni. Pomimo tych zastrzeżeń „front ludowy" przeprowadził jednak swój manewr taktyczny na terenie parlamentu i według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie on uwieńczony powodzeniem. W ten sposób **pakt wzajemnej pomocy wejdzie w swą ostatnią fazę t. j. w okres ratyfikacji przez Izby.** W chwili obecnej nie można jednak jeszcze określić, czy nastąpi to już w najbliższej przyszłości, czy też dopiero po debacie budżetowej.

J. Brzękowski.

25-ta rocznica trzech zgonów

(Dokończenie)

„Kwestja kobieca"...

Na tem się notatka urywa. Widocznie dalej rozmowa miała zejść na temat, w urwanem zakończeniu nadmieniony. Więc à propos kwestji kobiecej. Zabiera tu głos inna notatka, odnosząca się może nawet do tej samej rozmowy.

— „Quelle mission morale attribuer Vous au mouvement feministe dans l'evolution de la societé contemporaine? (Jakie zadanie moralne przypisuje Pani ruchowi kobiecemu w postępie dzisiejszego społeczeństwa?)

— Odpowiedź. Rozum jest lampą, która oświetla świątynię życia, wówczas dobroczynną, gdy w świątyni są ołtarze. W braku lampy ludzie mogą brać bałwany za bóstwa i bóstwa za bałwany, ślizgać się i upadać w ciemności. W braku ołtarzy, przy blasku lampy wszyscy wygodnie spacerują po świątyni, lecz nikt się nie modli.

Wiele ołtarzy, przed któremi niegdyś modliła się ludzkość — runęło i w duszach powstała stąd pustka, nad którą królują: nuda, gorycz i występek.

W rękach kobiet lampa rozumu świeciła długo blaskiem przyćmionym, bo jej płomienia nie podsycała wiedza. Teraz kobiety coraz częściej zapalające ją u ognisk wiedzy, mają coraz skuteczniej dopomagać drugiej połowie rodu swego we wznoszeniu ołtarzy, czyli w obudzaniu uczuć i dążności, bez których świątynia życia staje się miejscem pustych albo występnych spacerów.

Żadnego separatyzmu z drugą połową swego rodu, żadnego wynoszenia się nad nią, żadnej zaciętości w urazie za doznane krzywdy. Jak najmniejsze wyzyskiwanie lampy dla odkrywania zdrojów, rozkoszami upajających zwierzę ludzkie. Jak najpilniejsze poszukiwanie z jej pomocą źródeł, które krzepią i oczyszczają dusze.

Jeżeli kobiety, do ognisk wiedzy dopuszczane, tego zadania podjąć się nie chcą, niech o pierwszy spotkany kamień lampę swoją rozbiją. Jest ona światu nie potrzebna, gdyż i bez niej świat ma aż nadto tej, która przyświeca robotom błahym, brudnym, samolubnym i okrutnym".

Pewną sprawę aktualną w kwestji kobiecej, mianowicie sprawę wybieralności do Dumy Państwowej, porusza list z dnia 28.I.1906 **roku.**

„W pewnem Kole niewiast polskich na Litwie powstała myśl napisania odezwy, wzywającej przyszłych posłów z Litwy do Dumy Państwowej do upominania się w Dumie o prawa polityczne dla kobiet wogóle i zamieszkujących Litwę w szczególności.

Jakkolwiek wiem, że upomnienie się o prawa wybierania i wybieralności dla kobiet musi być obecnie z wielu przyczyn tylko próbą i wyznaniem wiary, którę urzeczywistnienie swe nieprędko zapewne osiągnie, przychylam się do myśli powyższej i w wykonaniu jej przyjmę udział czynny dla trzech następujących względów:

1) W zasadzie sprawiedliwem jest, aby tam gdzie do głosowania dopuszczone będą wszystkie stany społeczne, najmniej oświeconych i najmniej politycznie wyrobionych nie wyłączając, kobiety nie stanowiły jedynej grupy społecznej, od spraw publicznych usuniętej i stojącej wobec nich w postaci parjasów czy kretynów.

2) O prawa polityczne upominają się kobiety wielu krajów i narodowości: angielki, amerykanki, skandynawki, rosjanki i t. d. Jest to akt posuwającej się naprzód cywilizacji i coraz jaśniejszego wyklarowywania się prawa publicznego, taki, jak wszystkie inne i niedokonanie go w czasie, gdy dokonanym zostać może, byłoby dla społeczeństwa objawem czy znakiem, cywilizacyjnego zacofania. Objawu tego my, Polacy, nie powinniśmy dopuszczać tem więcej, że sąsiadujące z nami narodowości: jako to Rosjanie, Żydzi, Litwini i t. p. oskarżają nas o konserwatyzm, arystokratyzm i t. d., co nie może być bez szkody dla wpływów i wzrostu naszej polskiej tutaj kultury.

3) Jeżeli my, Polki, nie uczynimy w tej sprawie zapoczątkowania, uczynią je

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

BADANIA J. CZORNIJA

WARSZAWA, (Pat). Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10 min. 45. Na ławie oskarżonych znajduje się Jakób Czornij.

Przewodniczący po wznowieniu posiedzenia zapytuje oskarżonego, czy przyznaje się on do winy.

Ponieważ oskarżony usiłuje mówić w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina mu, że obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim. Oskarżony w dalszym ciągu próbuje mówić w języku ukraińskim mimo wezwania przewodniczącego aby usiadł, wobec czego przewodniczący zarządza usunięcie oskarżonego z sali, poczem ogłasza postanowienie w myśl którego z uwagi na to, że oskarżony na zadawane mu pytania odpowiada w języku niepolskim, chociaż język polski zna i nim włada, był bowiem studentem uniwersytetu w Lublinie, a temsamem odmawia udzielenia wyjaśnień, sąd okręgowy postanowił odczytać zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie.

Sąd przystępuje do odczytywania tych zeznań.

Zeznania Jakóba Czornija

Jakób Czornij badany był 4-krotnie. W dn. 28 września 1934 przesłuchiwany był w urzędzie śledczym w Warszawie w charakterze świadka. Zeznał on wówczas, że w Lublinie mieszkał od dwóch lat, mniejwięcej od grudnia 1933 r. na ul. Wesołej Nr. 10 m. 1 u niejakich Maciejewskich. Pokój wynajmował pod warunkiem, że mieszkać w nim mogą również inni sublokatorzy. Po świętach Wielkiej Nocy 1934 r. wprowadzili się do niego Burak i Kobylecki. W styczniu 1934 r. wprowadził się Chojeczak. Wszystkich ich znał oskarżony z terenu lubelskiego. Chojeczak i Kobylecki wyjechali przed 15 czerwca, 16 zaś czy 17 wyjechał Burak, którego Czornij odprowadził na dworzec, sam zaś wyjechał w dwa dni po nim. Po powrocie z dworca do domu około godz. 12 w nocy został zawiadomiony przez Maciejewską, że przyszedł do niego jakiś mężczyzna. W pokoju Czornij zastał nieznanego mężczyznę. Nazwiska, jakie podał przy przedstawieniu się, nie dosłyszał. Przybyły oświadczył, że jest nauczycielem z lubelskiego i udaje się w stronę Lwowa.

Na dalsze pytania zeznaje, że nieznajomy prosił go o pozwolenie przenocowania u niego, na co się zgodził i ze swej strony zapytywał Maciejewską o zgodę. Nikt nie uprzedzał Czornija o przyjeździe tego nieznajomego. Czornij widział owego nieznajomego wieczorem, twarz jego zapamiętał sobie słabo, nie wie, czyby go poznał.

Przesłuchiwany w dn. 28 grudnia w Warszawie, już w charakterze oskarżonego, Czornij nie przyznał się do należenia do O. U. N. i ukrywania na polecenie tej organizacji w swoim pokoju w Lublinie sprawcy zabójstwa min. Pierackiego.

Po odczytaniu zeznań osk. Czornija, przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę podczas której sprowadzono na salę następnego oskarżonego Eugenjusza Kaczmarskiego.

Czornij chory psychicznie

Po krótkiej przerwie obrońca osk. Pidhajnego adw. Hankiewicz wnosi o odczytanie z akt sprawy, danych dotyczących badania stanu zdrowia osk. Czornija oraz o sprowadzenie tegoż oskarżonego na salę.

Prokurator Żeleński nie oponuje przeciwko temu wnioskowi i przewodniczący zarządza odczytanie z akt sprawy wyników badania lekarskiego.

Z odczytanych danych wynika, że osk. Czornij był systematycznie badany od dnia 28 stycznia 1935 r. do dnia 6 lutego 1935 r. przez dr. Szpakowskiego, kier. okr. szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów, który stwierdził, że Czornij w okresie tym przechodzi psychozę reaktywną o charakterze sytuacyjnym, a mianowicie więziennym.

Ponowne badanie przez sędziego apelacyjnego do spraw wyjątkowego znaczenia przy udziale lekarzy dr. Szpakowskiego i dr. Ambrożewicza potwierdziło pierwotne orzeczenie. Zdaniem lekarzy oskarżony powinien był być umieszczony w pozawięziennym zamkniętym zakładzie psychjatrycznym. Naskutek tego orzeczenia sędzia śledczy postanowił oddać oskarżonego Czornija pod obserwację na przeciąg 6 tygodni do państwowego zakładu dla psychicznie chorych w Tworkach.

W wyniku 6-tygodniowej obserwacji w Tworkach, biegli stwierdzili u osk. Czornija rozstrój psychiczny o wyraźnym charakterze reaktywnym, co związane być ma z jego sytuacją więźnia w śledztwie. Niema jednak żadnej podstawy do przypuszczenia, by w okresie poprzedzającym aresztowanie, a w szczególności w okresie inkryminowanych mu czynów był on dotknięty jakiemkolwiek cierpieniem psychicznem, które miałoby wpływ na ówczesne jego postępowanie. Zdaniem psychjatrów oskarżonego Czornija, o ile na to pozwalają warunki śledztwa, trzymać należy nie w odosobnieniu i pod stałą opieką lekarską.

Po odczytaniu tych danych obrońca Hankiewicz wnosi, by sąd okręgowy stwierdził w zarządzie więzienia, czy zastosowano się do tego orzeczenia biegłych, a jeżeli nie, by sąd wydał odpowiednie polecenia.

Prokurator Żeleński za zgodą sądu zadaje oskarżonemu pytanie, czy ma on towarzysza w celi, na co oskarżony odpowiada przecząco. Wobec tego prokurator przyłącza się do wniosku obrońcy i wnosi o stwierdzenie, czy od czasu ekspertyzy lekarskiej oskarżony pozostawał w odosobnieniu.

Przewodniczący ogłasza postanowienie sądu, w myśl którego zasięgnięte będą w tym względzie informacje. Przewodniczący zarządza następnie 30 minutową przerwę.

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Do P. T. Odbiorców piwa

Związek Piwiarń, Kawiarń i Jadłodajń ziemi wileńskiej niniejszem podaje do ogólnej wiadomości odbiorców piwa, że stosownie do uchwały Walnego Zgromadzenia, zapadłej w dniu 9 września r. b., **do chwili obniżenia cen przez browary na piwa następujących firm: „Szopena“ — dubeltowe i jasne; „Czerwony Dwór“ — Królewskie i Pilzeńskie, oraz rozlewni piwa „Becensztejna“ — Żywieckie i Hellera, poleca z dn. 20 b. m. powstrzymać się od zaopatrywania swoich zakładów w wyroby wyżej podanych firm, aż do odwołania.**

Jednocześnie Związek zwraca się do Szanownej Klijenteli by powstrzymała się od picia i żądania wyżej wymienionych firm piwa i w ten sposób poparła naszą akcję, która dąży do potanienia piwa, gdyż jak wiadomo Szanownej Klijenteli stan obecny jest nienormalny ze względu na **nieusprawiedliwioną niczem podwyżkę ceny piwa,** gdyż koszta jego produkcji bynajmniej nie podrożały, podwyższenie zaś cen przedewszystkiem godzi w interesy szerokiego ogółu konsumentów, którzy **nadpłaconemi kwotami składają fundusz na opłacenie tak zwanej renty zlikwidowanemu obecnie browarowi Lipskiego** i z tego tytułu została podwyższona cena na powyższe gatunki piwa zakładom piwiarnianym aż o 2 zł. 10 gr. na wiadrze.

Między innemi Związek chce sprostować anonimową notatkę, która się ukazała w Nr. 298 w Wieczornej Gazecie Wileńskiej z dnia 26 ub. m., że jakoby cena piwa została podwyższona o 1 zł. 50 gr., na wiadrze, co nie odpowiada prawdzie.

Z poważaniem:

Związek Właścicieli Piwiarń, Kawiarń i Jadłodajń Ziemi Wileńskiej.

NA MARGINESIE

I TAK BYWA

Polacy, wyjątkowo niespokojnym duchem obdarzony naród, lubią się powłóczyć tu i tam, za czyjąś sprawę gdzieś na świecie nadstawić karku, w jakimś obcym kraju zaczynać życie „od nowa“.

Jeszcze chyba nie zdarzyło się żadnemu podróżnikowi nie spotkać na obczyźnie... rodaka.

Na tem tle powstają nieraz sytuacje arcykomiczne. Nieznający języka obcego Polak nie powinien nigdy ryzykować i pozwalać sobie na klątwy ojczyste i zadzierzyste — prawie zawsze znajdzie się ktoś, choćby w dalekiej Hiszpanji czy nawet Ameryce — kto w mig „rzecz“ podchwyci, odpowie również po swojsku, ale znacznie szpetniej.

Pewna lingwistycznie niewyedukowana dama, która bawiła z synkiem w Anglji — czuła się bardzo samotnie i nostalgicznie wśród obcych twarzy i niezrozumiałych słów.

Jakaż była radość, gdy spacerując raz z dzieckiem, wyłowiła za sobą strzęp rozmowy polskiej. Obejrzała się, uśmiechnęła i zwolniła kroku.

„Anglicy“ przyjrzeli jej się uważnie — i jeden powiedział: „Ależ pudło!“

Synek zaklaskał w rączki: „Mamusiu rodacy“! Dama jednak nie podzieliła szczęścia, chwyciła chłopca za rękę i rzuciła z oburzeniem: „chodź, to nie rodacy, to świnie“!

O takich przykrych spotkaniach po powrocie do kraju nie wspomina się nawet zazwyczaj. Zresztą to są już tragikomiczne wypadki.

Najczęściej radościom, staropolskiemu „kochajmy się“ i „buziom z dubeltówki“ niema końca.

Jak to przyjemnie zetknąć się po kilkudziesięciu nawet latach na swoich śmieciach snuć wspomnienia i globtroterskie przechwałki.

Że „góra z górą“ zejść się może w Paryżu, Londynie czy w Chicago — niewielka w tem ostatecznie egzotyka ale w... Abisynji, no, no

Specjalny korespondent „Gazety Polskiej“ Aleksander Janta-Połczyński pisze w dniu 22 b. m. w swoich „Listach z Abisynji“:

> „Komendę nad miejscową policją sprawują oficerowie francuscy, z których jeden, kawaler orderu Polonia Restituta, był komendantem policji i jej organizatorem w Podwołoczyskach i Tarnopolu w 1919 i 20, — i z niejaką rzewnością teraz, w hotelu w Harrarze, przy szklance whisky i z moją pomocą wspomina tamte czasy“.

To już rzeczywiście ewenement.

Chociaż i w Wilnie był podobny osobnik, który chciał brać udział w ruchawce abisyńskiej i wyjechał, ale narazie do... sanatorjum dla narkomanów.

amik.

najpewniej kobiety narodowości sąsiednich, co być nie powinno. Jako najstarsze w cywilizacji na Litwie, jako córki narodu najlepiej wyrobionego politycznie, powinnyśmy nie upuszczać z rąk wodzy spraw publicznych i, a bynajmniej nie usuwając od nich innych, z samej natury starszeństwa swego na czele ich stawać“.

Dalej następuje prośba o zamieszczenie odezwy w tej sprawie na łamach „Kurjera Litewskiego“. Odpowiedź była pozytywna, gdyż list następny z dnia 17.II świadczy, iż przy nim przesłano tekst odezwy. W tym czasie zaszła nawet pewna zmiana. Z kobietami Polkami połączyły się Litwinki.

„Niech Pan raczy — pisze Orzeszkowa — wydać rozporządzenie komu wypada, aby kolej podpisów naszych została zachowana w druku ściśle taką, jaką jest w rękopisie, t. j. aby nazwisko moje i pani Wilejszisowej znajdowały się na jednej linji, oraz dwóch innych pań na linji następnej, lecz również na jednej.

Jak Szanowny Pan widzi z odezwy i podpisów, w sprawie tej zawartym został aljans zgody i wspólności pomiędzy Polkami i Litwinkami. Otóż jednym z warunków aljansu, opartego na podstawach równości doskonałej jest to, aby odezwa drukowana była w dwóch językach i w dwóch gazetach jednocześnie. Co do tej więc jednoczesności druku, proszę Sz. Pana bardzo gorąco i usilnie o porozumienie się z redakcją „Vilniaus Žinios“, którą o to samo względem redakcji „Kurjera Litewskiego“ proszę, z uwzględnieniem dni paru zapewne, które potrzebnemi będą dla przetłumaczenia odezwy na język litewski. Lękam się bardzo, aby niedotrzymanie umowy na tym punkcie nie naraziło nas na oskarżenie ze strony sprzymierzeńców o niesłowność lub lekceważenie“.

Następuje prośba o sto odbitek w języku polskim i litewskim. Na tem tle doszło do jakiegoś nieporozumienia, jak to widać z jednego z następnych listów. Redaktor Jankowski prawdopodobnie sporządził po pięćdziesiąt odbitek w języku polskim i litewskim, gdy tymczasem inicjatorkom chodziło o sto odbitek z tekstem w obu językach na jednej karcie.

Z braku miejsca wnioski z powyższych epizodów pozostawiam czytelnikowi. Ograniczę się do nadmienienia, że i dziś we wzajemnych stosunkach polsko-litewskich wartoby naśladować ogólną postawę i takt Orzeszkowej.

W latach 1864—1905 zanikło w Wilnie polskie słowo drukowane. „Kurjer Wileński“, jedyne czasopismo polskie, stał się „Wileńskim Wiestnikiem“ i był drukowany po rosyjsku, a z książek drukowano tylko modlitewniki. Wyjątkiem była efemeryda Orzeszkowej: Księgarnia Nakładowa. Wydano tam zaledwie parę książek, a między innemi „Z przeszłości“, fragmenty dramatyczne młodej autorki, drukowanej przedtem tylko od lat paru w różnych czasopismach. „Z przeszłości“ ukazało się w Wilnie, gdy jednocześnie w Warszawie wydano jej pierwszy tom „Poezyj“. Były to jej pierwsze książki. Działo się to w roku 1881. Aha, zapomniałem powiedzieć, że ową obiecującą autorką była Marja Konopnicka. Jej wileńskiej książce warto jest poświęcić więcej uwagi, jednak z braku miejsca muszę odłożyć to do osobnego feljetonu.

Władysław Arcimowicz.

Czarna Kawa

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Szczegółowe zeznania Myhala, złożone po polsku

(D. ciąg sprawozdania z procesu ze str. 4)

Po przerwie o godz. 13,30 przewodniczący oznajmia, że wobec tego, iż zeznania osk. Myhala są obszerniejsze od zeznań osk. Kaczmarskiego, zmienia kolejność badania oskarżonych i zarządza sprowadzenie oskarżonego Myhala. Następnie przewodniczący komunikuje, że sąd stwierdził, iż osk. Czornij istotnie od pewnego czasu pozostawał w izolacji. Sąd zarządził uchylenie dotychczasowego stanu rzeczy i osadzenie Czornija w celi w towarzystwie.

Na salę sprowadzony zostaje oskarżony Roman Myhal.

Przewodniczący zapytuje go, czy przyznaje się do tego, że od roku 1931 do dnia 24 września 1934 r. na obszarze Polski wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów w celu oderwania od państwa Polskiego jego południowo-wschodnich województw.

Osk. Myhal w odróżnieniu od poprzednio badanych oskarżonych **odpowiada w języku polskim: „tak przyznaję się".**

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się że jako członek organizacji ukraińskich nacjonalistów pomógł Grzegorzowi Maciejce po zabiciu przezeń w dn. 15 czerwca 1934 r. min. Pierackiego uniknąć za powyższe przestępstwo odpowiedzialności karnej przez to, że w czerwcu i lipcu 1934 r. we Lwowie w celu umożliwienia Maciejce ucieczki dwukrotnie przyczynił się do nawiązania przez niego łączności organizacyjnej z Malucą — oskarżony również daje odpowiedź **twierdzącą.**

Zapytany, czy chce złożyć jakieś wyjaśnienia odpowiada „tak" i oświadcza, że zeznawać będzie po polsku.

Oskarżony prosi, aby mógł na wstępie wyjaśnić **dlaczego pragnie zeznawać po polsku, a mianowicie:**

1) dlatego — mówił oskarżony — że nie przynoszę ujmy tem Ukraińcom, ponieważ Warszawa nie leży na ziemiach ukraińskich,

2) pragnę wyświetlić niektóre sprawy, nie aby bronić się, gdyż bronić się nie chcę i nie będę. Mam odwagę powiedzieć, że to i to zrobiłem i wziąć na siebie odpowiedzialność.

Przewodniczący: — proszę o wyjaśnienia szczegółowe od chwili wstąpienia oskarżonego do organizacji O. U. N.

POCZĄTKI PRACY W O. U. N.

Osk. Myhal: — Do organizacji ukraińskich nacjonalistów wstąpiłem z końcem 1930 r., lub z początkiem 1931 r. W czasach gimnazjalnych byłem członkiem t. zw. „Narodnej rewolucyjnej organizacji", a potem członkiem byłego OUW. Do wstąpienia do tych organizacyj namówili mnie starsi koledzy, których nazwisk nie podaję. Czynności żadnych w tych organizacjach nie wykonywałem, kończyło się na czytywaniu „Surmy", „Ukraińskiego Rewolucjonera" i innych wydawnictw.

Działalność moja rozpoczęła się od wstąpienia do OUN. Początkowo pracowałem w referacie propagandowym. Zajmowałem się początkowo rozrzucaniem ulotek, potem zajmowałem stanowisko referenta prasowego na miasto Lwów, z czasem na powiat, a z końcem 1931 r. —byłem zastępcą referenta propagandowego na cały kraj. Do mnie należało transportowanie literatury z zagranicy do Polski.

JAK MYHAL PRZEWOZIŁ „BIBUŁĘ".

Na pytanie przewodniczącego oskarżony w szczegółowy sposób opowiada w jaki sposób odbywał się ów transport nielegalnej literatury. Pierwszym razem, wiosną 1931 r. oskarżony otrzymał od Bandery, który był wówczas jego zwierzchnikiem rozkaz nawiązania kontaktu z Czechosłowacją. Za pośrednictwem swego kolegi Onyszczuka poznał się z pewnym Hucułem, przy którego pomocy przekroczył granicę i poszedł do Jasiny w Czechosłowacji do restauracji braci Klempuszów, gdzie otrzymał transport bibuły, wagi około 60 kg. Była to przeważnie „Rozbudowa Nacji" i „Surma". Przez granicę dostał się do Worochty, a stamtąd do Lwowa. We Lwowie były magazyny, wskazane oskarżonemu przez Banderę, w których składano transporty. Magazyny te były przedewszystkiem w Domu akademickim i w innych miejscach.

Granicę przekraczał zawsze nielegalnie o wschodzie słońca, gdy na granicy najmniej było strażników granicznych. Transport składano w lesie w Worochcie, potem podjeżdżała fura, która zawoziła transport na dworzec w Worochcie, skąd koleją wieziono przez Dolinę do Kołomyi lub Stanisławowa, a stamtąd do Lwowa. Do Krakowa transportów nigdy nie dostarczano.

Następnie oskarżony wyjaśnia, że na tem skończyła się jego działalność przy transportach bibuły, a stało się to naskutek aresztowania jego w dniu 12 czerwca 1932 r. W więzieniu siedział rok.

INWIGILOWANIE KONSULA SOWIECKIEGO.

W lipcu, lub w sierpniu 1933 r. Myhal spotkał się z Banderą, który prosił go, aby objął funkcje wywiadowcze i ustalił dokładnie tryb życia konsula sowieckiego we Lwowie. Na propozycję tę Myhal zgodził się i do pomocy dostal wówczas Kossównę, która była zwierzchniczką wywiadu kobiecego.

Dalej oskarżony mówi o tem, w jaki sposób przystąpił do inwigilacji konsula. Nie mając zajęcia, zaczął handlować jabłkami i, jako przekupień przebywał wpobliżu gmachu konsulatu sowieckiego. Obserwacja odbywała się również przez okno, specjalnie wynajętego dla jednej z wywiadowczyń mieszkania naprzeciw gmachu konsulatu.

Przez kolegę swego Romana Senkowa, który udał się do konsula pod pretekstem zasięgnięcia informacyj o warunki wyjazdu na studja do ZSRR otrzymał szkic i plan wnętrza konsulatu, a nawet podobiznę osoby, z którą Senkow rozmawiał, mniemając, że jest to konsul sowiecki.

Później Pidhajny kazał oskarżonemu podrobić pewną legitymację z fotografją, jak się następnie okazała Lemyka, który dokonał później w konsulacie zamachu, zabijając sekretarza Majłowa, którego wziął za konsula sowieckiego.

Przy omawianiu szczegółów inwigilowania konsulatu Myhal oświadcza, iż nie poda nazwisk członków swego wywiadu, gdyż o ludziach, którzy mu podlegali w wywiadzie, nie chce mówić i zdradzać ich nie będzie. O Zaryckiej i Świecickiej mówił w śledztwie dopiero wówczas, gdy dowiedział się, że są one ujawnione.

NIEUDANE PRÓBY ZAMACHU NA KOMISARZA KOSSOBUDZKIEGO.

Następnie oskarżony mówi, iż za pośrednictwem Pidhajnego otrzymał od Bandery rozkaz. obserwowania komisarza straży więziennej w więzieniu „Brygidki" we Lwowie Kossobudzkiego Wywiad ten trafiał na wiele przeszkod, gdyż nie wiedziano nawet jak Kossobudzki wygląda. Stwierdzono później, że Kossobudzki często bywa w kinach.

Myhal dowiedział się, że zamach ma być wykonany przy pomocy podłożenia bomby pod krzesło w kinie, przyczem Pidhajny zapewnił oskarżonego, że bomba nie zrobi krzywdy otoczeniu, gdyż wybucha w górę, a nie w boki. Dalej oskarżony oświadcza, iż w czasie śledztwa ZEZNAŁ TYLKO W CELU NIEDOŁĘŻNEJ OBRONY, ŻE USIŁOWAŁ NIE DOPUŚCIĆ DO ZABICIA KOSSOBUDZKIEGO. OBECNIE PROSTUJE TO ZEZNANIE I OŚWIADCZA, ŻE PRZECIWNIE STARAŁ SIĘ JAKNAJLEPIEJ WYKONAĆ OTRZYMANY ROZKAZ.

W czasie grecko-katolickich świąt Wielkiej Nocy — mówi dalej Myhal — dostałem od Pidhajnego bombę w kształcie książki i człowieka, który miał tę bombę podłożyć. Kto był tym człowiekiem nie wiem. Skąd bomba ta pochodziła, również nie wiem. Wogóle miałem 2 bomby: jedną, przeznaczoną do zamachu na Kossobudzkiego, drugą — gazową na konsula sowieckiego. W czasie świąt tych nie udało się wykonać zamachu, gdyż Kossobudzkiego nie można było spotkać. Po powrocie ze świąt Pidhajnego zakomunikował mu, że zamach nie został wykonany, bo nie było sposobności. Pidhajny powiedział wówczas: „Źle, Bandera będzie się gniewał". Dalej oskarżony mówi, jak przygotowywano zamach na Kossobudzkiego na wyścigach, lecz i ten zamach nie doszedł do skutku.

MYHAL NIE DOPUŚCIŁ DO ZAMACHU NA KOSSOBUDZKIEGO. BY NIE DEKONSPIROWAĆ MACIEJKI.

14 czerwca 1934 r. aresztowani zostali Pidhajny i Bandera. Już wówczas oskarżony miał bliski kontakt z Kaczmarskim z polecenia Romana Szuchewycza, który był ich przełożonym, to jest zajmował stanowisko Pidhajnego. Zgodnie z rozkazem Szuchewycza do oskarżonego miał należeć wywiad co do Kosobudzkiego, a do Kaczmarskiego funkcje bojowe. Faktycznie jednak funkcje te pełnił oskarżony, gdyż Kaczmarski pracował w fabryce.

W tem miejscu oskarżony oświadcza: „JA BYŁEM WIĘCEJ WINNYM, A W KAŻDYM RAZIE MORALNYM SPRAWCĄ".

Tymczasem aresztowany został Szuchewycz, a oskarżony nawiązał kontakt z Iwanem Malucą, który polecił mu przeprowadzić w jaknajkrótszym czasie zamach. I tu dopiero po raz pierwszy — oświadcza oskarżony — nie chciałem dopuścić do zamachu, lecz nie dlatego, żebym się sprzeciwiał zamachowi, lecz dlatego, że chodziło mi, aby przez ten zamach nie został wykryty zabójca ministra Pierackiego Grzegorz Maciejko. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że do bojówki, która miała przeprowadzić zamach na Kossobudzkiego należał początkowo Maciejko—Korołyszyn i jeszcze jeden osobnik. Zwierzchnikiem ich był Kaczmarski. Nie wiedziałem wtedy, że Maciejko tak się nazywa. I nie znałem również jego pseudonimu. Po zamachu w Warszawie dowiedziałem się, że „TO NASZA ROBOTA".

Kaczmarski powiedział mi, że jeden z jego trójki wziął udział w zamachu na ministra.

Wiedząc o tem, że Maciejko uciekł, i że władze go szukają, nie chciałem dopuścić, aby ta sama bojówka dokonała zamachu na Kosobudzkiego, ponieważ w razie schwytania, ujawniłoby się, że zabójstwa ministra Pierackiego dokonał Maciejko.

MYHAL OSTRO POTĘPIA PIDHAJNEGO.

Po przerwie osk. Myhal składa w dalszym ciągu swe wyjaśnienia.

Przystępując do zeznań w sprawie zabójstwa Baczyńskiego i dyr. Babija, zaznaczam — mówi oskarżony — iż będę starał się oddać relacje o tych zamachach tak, jak to było, bez jakiejkolwiek z mej strony chęci obrony, ale z drugiej strony bez chęci moralnej obrony tych, którzy zawinili.

Jeżeli cośkolwiek mówiłem w śledztwie czy na policji, tak jak i teraz w sądzie, to każde swoje najmniejsze zeznanie podpisywałem własnem imieniem i nazwiskiem i mam odwagę obecnie to samo powtórzyć. Nie umiałem tak mówić, jak powiedział Pidhajny: „To Myhal zrobił", albo „Myhal to mówił", a potem podpisać pan Pidhajny nie miał odwagi.

I dziś oświadczam, że nie mam żalu do inż. Pidhajnego, ale jeżeli my w organizacji umieliśmy wymagać od małych ludzi, od rzemieślników i in. karności, kiedy mówiliśmy im: „IDŹCIE I STRZELAJCIE, A POTEM ZAŻYJCIE SAMI STRYCHNINY LUB INNEJ TRUCIZNY, ALBO STRZELAJCIE SIĘ", to potem, kiedy

(Dokończenie na str. 8-ej)

NIE BĘDZIE KARTELU

W prasie ukazały się wiadomości, że w najbliższym czasie stworzony ma być kartel fabryk gilz, do którego przystąpiłyby 3 największe fabryki w Polsce.

W związku z powyższem zwróciliśmy się z prośbą o informacje do zarządu fabryki gilz „Sokół" w Warszawie. Fabryka ta bowiem była wymieniona na czele firm, które miałyby przystąpić do umowy kartelowej.

Jak nas poinformowała dyrekcja fabryki „Sokół", wiadomość o zamierzonem utworzeniu kartelu fabryk gilz jest bezpośrednia. Fabryka „Sokół" nie prowadziła i nie prowadzi z nikim żadnych rozmów na temat utworzenia kartelu. Skolei postawiliśmy pytanie:

— A jak Panowie odnoszą się wogóle do utworzenia kartelu?

— Do utworzenia kartelu ustosunkowujemy się negatywnie. W dzisiejszych czasach kryzysowych, kiedy zarobki się zmniejszają, stworzenie kartelu byłoby działaniem na szkodę konsumentów do czego fabryka „Sokół" w żadnym wypadku ręki nie przyłoży.

Z drugiej strony wolna konkurencja i praca samodzielna daje nam możność stałego udoskonalania produkcji i wprowadzania na rynek krajowy i zagraniczny nowych ulepszonych gatunków.

To, czegośmy dotychczas dokonali w dziedzinie przemysłu gilzowego, zawdzięczamy naszej ambicji stałego ulepszania wyrobów fabryki „Sokół", czego przykładem są choćby „Dwuwatki" lub „Preparowatki". Dobroć naszych wyrobów zapewniła tak wielką popularność gilzom fabryki „Sokół" na rynku, że przystąpienie do kartelu nie miałoby dla nas żadnego celu.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Z frontu abisyńskiego. Żołnierze abisyńscy w marszu przez pustynię Ogadenu.



Proces przeciw mordercom króla Aleksandra. Dwaj oskarżeni w procesie o zamordowanie króla Aleksandra i Barthou — Kroaci Kraly (na lewo) i Rajticz.



Złożenie hołdu nieznanemu żołnierzowi. Król Belgji, Leopold u grobu nieznanego żołnierza w Brukseli, w chwilę po złożeniu wieńca.



Laureaci nagrody Nobla za chemję. Prof. F. Joliot ze swą małżonką Ireną Curie-Joliot córką słynnej Curie-Skłodowskiej, w swem laboratorjum.



Nowy znaczek pocztowy Jugosłowiański.



Otwarcie sezonu rybackiego. W Bułgarji panuje zwyczaj, że na pierwszy połów, przy otwarciu sezonu rybackiego na morzu Czarnem, rybackie kutry wypływają, uszeregowane w jedną linję, na specjalnym maszcie zaś każdego kutra stoi jego „kapitan".



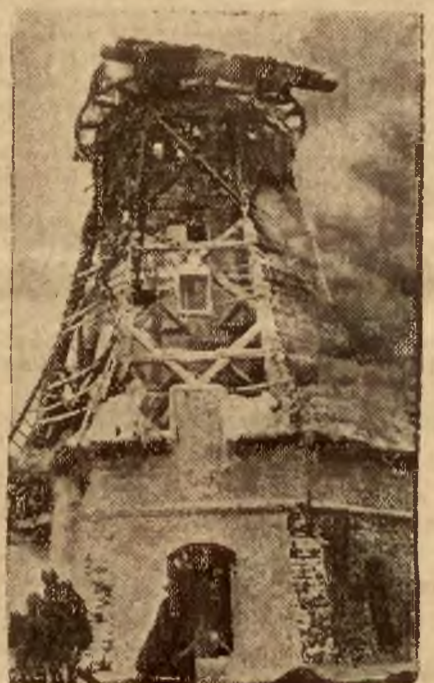
Wojna w Abisynji. Oddziały włoskie posuwają się wgłąb terytorjum abisyńskiego.



Z Abisynji. W armji abisyńskiej znajduje się pewna ilość żołnierzy i oficerów -mahometan. Na zdjęciu — jeden z takich oficerów w Addis Abebie, przed wymarszem na front



Dwaj ministrowie wojny. Amerykański minister wojny George H. Dern, w czasie podróży do Manili na Filipinach, złożył wizytę japońskiemu ministrowi wojny. Na zdjęciu — obaj ministrowie.



Nowy środek przeciwpożarowy. W Niemczech zademonstrowano nowy środek w walce z pożarami, który bardzo szybko gasi ogień. Na zdjęciu — uprzednio podpalony młyn, w kilka chwil po akcji ratowniczej.



Szwedzka para książęca. Następca tronu szwedzkiego, Gustaw Adolf, znany jako kolekcjoner dzieł sztuki, sfotografowany ze swą małżonką w chwili opuszczania wystawy w królewskiej akademji sztuk pięknych w Londynie.



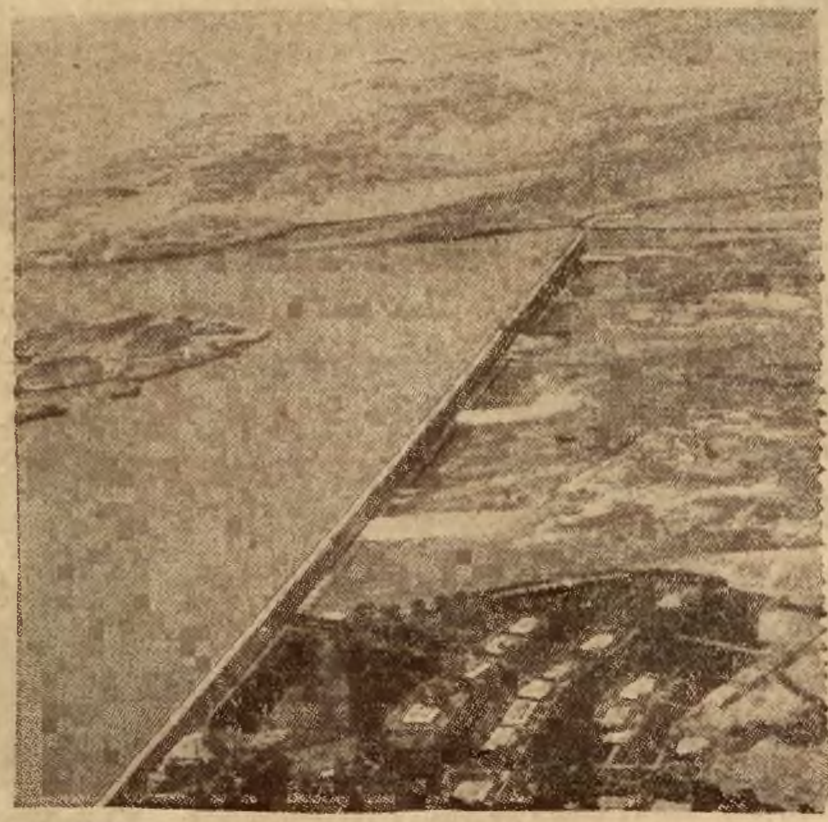
Księżniczka, jako siostra Czerwonego Krzyża. Księżniczka włoska Marja Jose w uniformie siostry Czerwonego Krzyża, na pokładzie włoskiego statku sanitarnego „Tevere", który przybył z rannymi z Afryki Wschodniej do Neapolu.



Angielski szpital polowy dla Abisynji. W Anglji zorganizowano dla Abisynji ambulans Czerwonego Krzyża. Arcybiskup Canterburyjski, który z wielkiem zainteresowaniem brał udział w tej pracy, żegna jednego z sanitarjuszy przed wyjazdem ambulansu z Anglji.



Mackenzie King w Waszyngtonie. Nowy premjer Kanady, Mackenzie King, przybył do Waszyngtonu dla przeprowadzenia pertraktacyj handlowych ze Stanami Zjednoczonemi. Na zdjęciu — scena powitania kanadyjskiego premjera przez przedstawiciela amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych.



Zabezpieczenie tamy assuańskiej. Olbrzymia tama assuańska w Egipcie została zabezpieczona przed atakiem lotniczym. Tama ta posiada doniosłe znaczenie dla kraju, gdyż zatrzymując wody Nilu, reguluje irygację pól podczas okresu suszy.



Burza na Tamizie.



Z ub. wyborów w Anglji. Winston Churchill na rynku w Epping przemawia z wozu ciężarowego do farmerów.



Do Afryki wschodniej. Żołnierze włoscy przed wyruszeniem na plac boju w Afryce wschodniej manifestują swoją waleczność, wywijając bagnetami w powietrzu.

Nożycami przez prasę

DZICZ.

Pod tym tytułem zamieściła „Gazeta Polska“ uwagi, potępiające wybryki antyżydowskie na uczelniach wyższych. Sam opis tych junackich popisów budzi uczucie najgłębszej odrazy:

Wypadki, których terenem są wyższe uczelnie w bieżącym miesiącu, dowodzą, że zdziczenie, szerzone w ciągu szeregu lat przez endecję, zaczyna przybierać formy głęboko niepokojące. Obok pięści, laski i kastetu pojawiły się w użyciu noże, łomy żelazne i żyletki, przytwierdzone do drewnianych rękojeści. W sposób wstrętny „udoskonalono również taktykę“ walki. Przeciwnika, złapanego na wykładzie, przepuszcza się, jak w średniowieczu, przez szpaler uzbrojonych oprawców. Po takiem spreparowaniu delikwent przypomina z reguły krwawą maskę. W uczelniach lwowskich, które wiodą prym w tem „bohaterstwie“, wyrzucono człowieka z drugiego piętra. Żelaznym łomem zmasakrowano krawca, odnoszącego futro jednemu z profesorów. Kilkadziesiąt osób pokrajano żyletkami.

Dość jednak opisów, autentyczność ich bowiem posiada wymowę zbyt upokarzającą. Ta zwierzęcość nie ma nic wspólnego z duchem polskim.

Przeciw takiemu zdziczeniu powinny być zastosowane najsurowsze środki.

CZYNNIK BARBARYZACJI.

W. Rzymowski z znakomitą ekspresją zestawia wpływ karteli na wieś i miasto.

Sprobujmy zestawić i porównać ze sobą skutki ich działania na terenie wsi chłopskiej z wynikami, jakie rodzi ich działalność w miastach, w zastępach anemicznej i ogłodzonej inteligencji. Tam, na zagonie wiejskim, chłop od pługa żelaznego wraca do drewnianej sochy, od światła lampy do łuczywa, od szkoły 7-oddziałowej do analfabetyzmu; tu, na bruku miejskim, myśl gromady cofa się od humanizmu do wzorów średniowiecza, od demokracji do feudalizmu, od wolności i równości obywatelskiej do niewolnictwa i teroru. Na tych obu terenach — czy to nie ten sam ruch? I czy nie ten sam kierunek? Uwstecznienie gospodarki czyż nie pociąga za sobą uwstecznienia kultury? Socha drewniana w ręku wieśniaka czyż nie jest tem samem znamieniem anachronizmu i barbarzyństwa, co pałka faszystowska w ręku antysemity? I barbaryzacja, w jaką kartele pchają naszą gospodarkę rolną, czyż nie jest tylko drugą, równoległą stroną tego samego procesu, który barbaryzuje i pustoszy polskie życie kulturalne, społeczne i polityczne?

Red. Rzymowski pojął zapowiedź premjera w tej sprawie jako dowód zwycięstwa frontu przeciwkartelowego, które powinno być zupełne i wszechstronne.

ad.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Szczegółowe zeznania Myhala

(*Dokończenie ze str. 5-ej*).

nam samym przyszło wytrzymać te próby, ludzie z zagranicznem wykształceniem umieli „sypać“, ale tak, żeby się pod zeznaniami nie podpisać.

Z chwilą, kiedy mam absolutne dowody na to, uważałem za właściwe powiedzieć wszystko na rozprawie, dlatego, że jeżeli tak jest w organizacji, to organizacja taka nie może istnieć.

MYHAL ZABIJA BACZYŃSKIEGO.

Zaznaczam, iż strzelając do Baczyńskiego, wierzyłem w to, że strzelam do konfidenta. Jeżeli dałem rozkaz strzelać do dyr. Babija, to nie wiedziałem o tem, że jest to były oficer ukraiński. Ja winien jestem śmierci dyr. Babija, dałem rozkaz zabicia go, ale sam nie zabiłem.

Oskarżony oświadcza dalej, że nie chce obciążać Pidhajnego ani Bandery, tem, że — jak zeznał w śledztwie — na pytanie, dlaczego zabił Baczyńskiego — dostał taki rozkaz od Pidhajnego. Tu nie było rozkazu, a nawet nie było namowy.

Pidhajny na dzień przed zamachem dostarczył mu 2 rewolwery Jeden był dla Senkowa, drugi, kalibru 7.65, wziął oskarżony. Oskarżony przedstawia spotkanie swoje z Baczyńskim w restauracji, dokąd sprowadził go z całą świadomością. Po wyjściu z restauracji oskarżony dał pierwszy serję strzałów, kładąc Baczyńskiego trupem na miejscu. Po zabójstwie poszliśmy do restauracji umówionej z Pidhajnym. Przedtem jeszcze spotkałem się — mówi oskarżony — z Kossówną, której oddałem rewolwery, a Pidhajnemu złożyłem relacje z zamachu.

ZAMACH NA DYR. BABIJA.

W związku z zeznaniem o zamachu na dyr. Babija Myhal opowiada następujący fakt z roku 1932: Myhal był wówczas zastępcą kierownika propagandowego. Podczas nabożeństwa w cerkwi Preobrażeńskiej rozrzucone zostały ulotki, które, jak zaznacza oskarżony sam wręczył schwytanemu na ich rozrzucaniu uczniowi nazwiskiem Wirny. Dyr. Babij, według słów oskarżonego, dawał Wirnemu sposobność do ucieczki. Oskarżony mówił o tem w organizacji. Kiedy przed aresztowaniem swem w 1932 r., dowiedział się, że organizowane jest pobicie Babija, zawiadomił go o tem.

Oskarżony przedstawia szczegółowo opracowany przez Malucę plan zamachu na dyr. Babija. Wykonać mieli zamach Car i jeszcze jeden osobnik. Plan zamachu oskarżony nieco zmienił.

Myhal podkreśla, że w organizacji był nieład, wskutek czego sprawca zabójstwa Car nie stosując się do wskazań oskarżonego obrał inną drogę ucieczki i w pościgu zastrzelił się.

Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że wbrew swoim poprzednim zeznaniom ze śledztwa, rewolwer, jaki miał drugi sprawca zamachu na dyr. Babija, oddany został organizacji. Odwołuje również swoje pierwotne zeznania, jakoby był tylko pomocnikiem w tym zamachu i stwierdza, że był tego zamachu organizatorem. Dalej mówi o wręczeniu Korołyszynowi trucizny. Od Maszczaka oskarżony otrzymał 2 czy trzy tabletki cjankali, a posiadał również arszenik.

CO MYHAL WIE O ZAMORDOWANIU MIN. PIERACKIEGO.

Po przerwie oskarżony Myhal oświadcza, iż o przygotowaniach do zabójstwa min. Pierackiego nic nie wiedział, gdyż sprawa była poza Lwowem, a on był tylko kierownikiem na Lwów.

Kiedyś rozmawiając z Pidhajnym jeszcze przed zabójstwem ministra słyszał od niego, że będzie „spławiona większa ryba“. O zabójstwie dowiedział się z dodatku nadzwyczajnego. Pokazał ten dodatek Szuchewyczowi, który powiedział mu, że „to jest najlepszy nasz wyczyn“ i polecił zawiadomić zaraz Malucę.

Podczas jednego kontaktu z Kaczmarskim, ten oświadczył, że przybył człowiek z Warszawy i szuka kontaktu. Oskarżony zaobserwował kiedyś spotkanie Kaczmarskiego, z Malucą i owym przyjezdnym z Warszawy. Z rozmowy z Kaczmarskim dowiedział się, że człowiek ten jest bezpośrednim zabójcą min. Pierackiego. W jednej z późniejszych rozmów z Kaczmarskim była mowa o dostarczeniu pieniędzy dla owego człowieka. Kaczmarski pożyczył w UNDO dla Maciejki 20 zł. i tegoż dnia polecił oskarżonemu wyszukać dla Maciejki mieszkanie.

PLANOWANE NARADY RABUNKOWE.

W związku z planowanemi napadami rabunkowemi oskarżony oświadcza, że musi wyjaśnić wiele rzeczy. W czerwcu 1933 r. wskutek niedostatku zamierzał wyjechać ze Lwowa do krewnych w Sokalu i prosił Banderę o zwolnienie z obowiązków członka organizacji. Wówczas Bandera wymógł na nim, że przyjmie miesięcznie 65 zł. zasiłku od organizacji, gdyż jest jej potrzebny. Otrzymywał zł. 65 a nie 85, jak twierdzi Pidhajny i z tego jeszcze opłacał wydatki organizacyjne.

W sprawie planowanych napadów zaznacza, że Pidhajny kazał mu roztoczyć obserwację nad posłańcem elektrowni i nad płatnikiem pułku. Pidhajny proponował również napad na urzędnika Banku Polskiego, noszącego pieniądze bankowe. Kaczmarski dodał oskarżonemu niejakiego Jarosza, który był za włamaniem się do pewnego bogatego sklepu jubilerskiego. Oskarżony projekt ten odrzucił.

ZAKUPY CHEMIKALIJ I BRONI.

Dalej wyjaśnia, że dla organizacji miał nabywać chemikalja. Raz kupił 20 dekagramów rtęci. Broń dla organizacji nabywał już w 1932 r.

Skolei stawiają oskarżonemu pytania obrońcy. Na pytanie adw. Horbowyja, oskarżony określa datę swego wstąpienia do OUN na styczeń 1931 r.

DLACZEGO MYHAL ZEZNAJE PO POLSKU.

Na pytanie adw. Hankiewicza, dlaczego oskarżony twierdzi, że dobro narodu stawia wyżej niż własną ambicję, oskarżony oświadcza:

Uważam, że bardziej pomagam narodowi ukraińskiemu tem, że nie odmawiam zeznań i że naprawiam choć w części przestępstwo, dokonane na osobach Baczyńskiego i Babija. Gdybym jakiegoś czynu dokonał w Paryżu czy Londynie, nie przyniosłoby ujmy narodowi ukraińskiemu, gdybym tam zeznawał po francusku, czy angielsku i dlatego tu zeznaję po polsku.

Wprawdzie mówię po polsku, lecz czuję po ukraińsku. Przyjacielem Polaków bynajmniej nie jestem, chociaż wobec kodeksu karnego jestem moralnym sprawcą, to przed narodem ukraińskim nie jestem. Ponieważ załamałem się w śledztwie i 4 czy 5 towarzyszy przeze mnie siedzi w więzieniu, chcę im się przysłużyć, choćbym miał pójść pod szubienicę.

PRZERWA DO PONIEDZIAŁKU.

Na prośbę adw. Hankiewicza, który oświadcza, że obrona jest bardzo zmęczona, przewodniczący o godz. 20,50 zarządził przerwę w rozprawie do poniedziałku 25 b. m. do godz. 10 rano.

Komisarz rządowy ochrania zastawy w lombardzie „Kresowja“

Dziś o godz. 8 wiecz., odbędzie się zebranie wierzycieli lombardu „Kresowja“. Komitet wierzycieli zda na niem sprawozdanie z dotychczasowej swej pracy.

Obecnie w lombardzie urzęduje mianowany przez Ministerstwo Skarbu komisarz rządowy w osobie p. naczelnika Romana Szczęsnego, do tychczasowego komisarza do spraw procentów tego lombardu. Głównem zadaniem komisarza jest kontrola nad zastawami i ich zabezpieczenie. W związku z tem p. komisarz Szczęsny wydał szereg zarządzeń, o których mówi następujący komunikat, nadesłany do naszej redakcji.

„Z dniem 25-ym listopada r. b. urzędowanie w Wileńskim Lombardzie „Kresowja“ odbywać się będzie *jednorazowo* w godzinach od 9 do 15 (t. j. do 3 pp.), urzędowania w godzinach wieczorowych nie będzie.

Wobec zamierzonej likwidacji w/w Lombardu i rozpoczętych układów z wierzycielami w dążeniu do tak zwanego „postępowania układowego“, żadnych nowych operacyj zastawniczych ani też prolongaty zastawów Lombard „Kresowja“ nie uskutecznia.

Zastawy zdeponowane w Lombardzie „Kresowja“ *są należycie zabezpieczone*, sprawdzane według ksiąg i pozostają pod stałą pieczą niżej podpisanego.

W interesie klijentów (zastawodawców) leży wykupienie zastawionych przedmiotów przed końcem b. roku, gdyż w m-cu styczniu *bez uprzednich wezwań i powiadomień* — przedmioty nie wykupione zostaną sprzedane *z publicznej licytacji*.

Tymczasowym zarządcą przymusowym został wyznaczony p. Szloma Gordon.

Komisarz Rządowy Ministerstwa Skarbu do spraw Lombardu „Kresowja“ urzędu je — aż do odwołania — w biurze Lombardu „Kresowja“ codziennie, w godzinach od 9 rano do 3 pp. przyjmując wszelkiego rodzaju reklamacje wyłącznie od właścicieli zastawów“.

Redakcje innych pism proszone są o łaskawy przedruk niniejszego.

Nacz. Wydziału Izby Skarbowej.
Roman Jan Szczęsny
Komisarz Rządowy

W komunikacie tym nie można się zgodzić z terminem, który daje p. komisarz na wykupienie zastawów z lombardu. Pisaliśmy, że komitet wierzycieli zgadzał się na trzymiesięczny termin, który również byłby niewystarczający. Klijentami lombardu „Kresowja“ są ludzie biedni i większość z nich nie będzie mogła wykupić w tak krótk. terminie swoich zastawów. Ograniczenie zaś terminu do 1 miesiąca i to w okresie pełnej zimy, tembardziej do miesiąca grudnia, kiedy wiele rodzin urzędniczych, których jest niemało wśród klijentów „Kresowji“, będą miały kłopot z nowym budżetem domowym, wydaje się nam niesłuszne i może pociągać za sobą straty dla wielu właścicieli zastawów. Należy spodziewać się że p. komisarz Szczęsny uwzględni te okoliczności i przedłuży termin.

Obecnie księgi lombardu są badane przez specjalnego buchaltera, który został wyznaczony przez władze skarbowe i którego zadaniem będzie ustalić przyczynę zawieszenia wypłat przez predsiębiorstwo.

Właściciele lombardu natomiast wnieśli do wydziału cywilnego sądu okręgowego prośbę o otwarcie postępowania układowego z wierzycielami. Właściciele lombardu nie chcą dopuścić do ogłoszenia upadłości, mając w tem poparcie części wierzycieli.

Okazuje się obecnie, że Towarzystwo Warszawskie dlatego nie wypłaciło dotychczas całej sumy asekuracyjnej za fabrykę „Seal“, ponieważ lombard „Kresowja“ nie mógł dostarczyć do września świadectwa przyczyy pożaru, które jest niezbędne dla uzyskania premji asekuracyjnej. Po otrzymaniu zaś tego świadectwa Towarzystwo Warszawskie natychmiast przekazało 20 tys. złotych na rachunek lombardu mimo, że zwykle premję wypłaca się dopiero po miesiącu od momentu doręczenia świadectwa. W końcu b. m. upływa właśnie ten termin i Towarzystwo przekaże resztę sumy t. j. 125 tys. złotych.

W lokalu lombardu czuwa nad porządkiem i spokojem w części, gdzie gromadzą się klijenci, specjalny posterunek policji. *(w)*

Niedziela na boiskach sportowych

WARSZAWA:

W lokalu Teatru Nowości — mecz bokserski Warszawianka — Gwiazda.

W lokalu Fortu Bema — mecz bokserski YMCA. — Fort Bema.

W lokalu YMCA. — ciekawe pokazy z różnych dziedzin sportu.

W Kasynie Garnizonowem — zawody szermiercze pań o puhar PZS.

Poza tem projektowany jest mecz zapaśniczy Prąd — Skra.

NA PROWINCJI:

W Łodzi zawody pływackie młodzieży szkół łódzkich.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Wisła.

W Katowicach mecze hokejowe Kraków — Katowice i Pogoń — Śląski Kl. Hok. oraz mecz piłkarski Dąb — HCP.

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Warszawianka i mecz bokserski o mistrzostwo Poski IKB. — Sokół Poznań.

W Poznaniu mecz bokserski Warta — Wawel (Kraków).

W Ostrowcu mecz bokserski o mistrzostwo Polski KZSO. (Ostrowiec) — Lechja (Lwów).

ZAGRANICĄ:

W Medjolanie mecz piłkarski Włochy — Węgry.

Kartele dezorganizują życie gospodarcze

Zagadnienie karteli i różne strony ujemnego ich wpływu na życie gospodarcze stały się już oddawna głośne na świecie i w Polsce. Szereg najpoważniejszych ekonomistów i polityków udowadniało **wpływ karteli na sztywność cen i powstrzymywanie ich spadku, na zwiększającą się wskutek tego szkodliwą rozpiętość między cenami rolnemi a przemysłowemi.** Udawadnia się niejednokrotnie i dyskutuje ujemne skutki kartelizacji dla całokształtu życia gospodarczego. Ocenia się rolę niektórych nielicznych zresztą karteli w dziedzinie eksportu, a więc bilansu handlowego i jego efektów finansowych.

Mniej natomiast brana była pod uwagę druga strona polityki kartelowej: wpływ ich na stan zatrudnienia, płace i zarobki robotnicze. W Niemczech zagadnienie to zostało w ostatnich latach dokładnie zbadane i zanalizowane przez dr. H. Wagenführa, który stwierdził zupełnie zdecydowanie, że **kartele powodują zmniejszenie stanu zatrudnienia oraz zniżkę zarobków zatrudnionych robotników.**

W Polsce badanie zagadnień kartelowych podjął Główny Urząd Statystyczny, wydając ostatnio poraz pierwszy u nas opracowaną „statystykę karteli w Polsce“. Praca ta obejmuje statystykę organizacyj kartelowych według ich form, charakteru, działalności, lat powstania i t. p., oraz fragmenty badań, dotyczące rezultatów działalności karteli w życiu gospodarczem i społecznem. Obszerne komentarze do zestawień cyfrowych dał w I-ej części wydawnictwa dyrektor Gł. Urz. St. E. Szturm de Strem. Mimo całej ostrożności, jaka zwykle cechuje prace statystyków, spotykamy się tu z szeregiem niezmiernie ciekawych wniosków, charakteryzujących kartele i ich działalność.

Kartele, jak i cały kapitał zrzeszony, mają według autora olbrzymie wpływy na całym świecie. Wpływy te wyrażają się zarówno w sprawowaniu kontroli, jak i w kierowaniu poszczególnemi odcinkami życia gospodarczego, za któremi często kryje się chęć kontroli politycznej.

Polityka karteli, przeciwstawiając się liberalizmowi gospodarczemu, **nie ma jednak nic wspólnego z planową gospodarką**, regulującą wszystkie dziedziny życia gospodarczego, ma ona na uwadze jedną jej tylko dziedzinę, nie dbając o resztę, a często jej szkodząc.

Właściwym celem karteli jest osiągnięcie monopolistycznego, jaknajwyższego dochodu. Do tego celu **kartele dążą drogą podnoszenia cen, zmniejszenia produkcji oraz obniżki płac.**

Zależność między sztywnemi cenami a istnieniem karteli wykazuje szereg tablic „statystyki karteli“.

Udowodniony jest również, według autora, wpływ karteli na produkcję. Dla otrzymania monopolistycznej ceny i dochodu, **kartele zazwyczaj nietylko nie rozwijają, ale częstokroć niszczą siły produkcyjne.** Przejawia się to w różnych formach: ograniczania produkcji, odszkodowań za postoje, zamykania przedsiębiorstw i to zarówno źle, jak i dobrze postawionych, a wreszcie poprostu niszczenia już wyprodukowanych towarów. Autor przytacza jaskrawy przykład z działalności jednego z najsilniejszych karteli: międzynarodowego kartelu żarówek, obejmującego wszystkie niemal kraje. W 1932 r. przy przeprowadzeniu nowej regulacji cen, ustalono ceny żarówek do 40 wolt siedmiokrotnie wyżej od kosztów własnych. W związku z tem zarządzono w niektórych zakładach masowe niszczenie wyprodukowanych żarówek, konstruując w tym celu w większych przedsiębiorstwach specjalne prasy, w mniejszych zaś deptali żarówki specjalnie wynajęci robotnicy.

Autor podkreśla przytem, że nawet jeśli nie brać zupełnie pod uwagę jaskrawych przykładów, uznać trzeba za pewne, że kartelizacja zawsze prawie doprowadza do zmniejszenia produkcji.

Nie mogąc się oprzeć w stosunkach polskich na zapoczątkowanej dopiero statystyce w tej dziedzinie, autor podaje dwa przykłady tendencji w kształtowaniu się zatrudnienia zależnie od karteli: przy fabrykacji papieru i tektury.

Zestawienie cyfr z lat 1929—1933 wykazują z jednej strony **wyraźną tendencję do obniżenia stanu zatrudnienia w zakładach skartelizowanych** tych dwóch gałęzi produkcji, z drugiej strony zaś dążność do bardzo mocnego podniesienia stanu zatrudnienia w zakładach nieskartelizowanych. Drobny ten przykład cyfrowy wykazuje jednak najzupełniej prawidłowy i stałą zgodność zarówno z przesłankami teoretycznemi, jak i z danemi opracowania niemieckiego.

Badanie bezpośredniego wpływu karteli na obniżkę płac i zarobków jest u nas dopiero w toku opracowań, autor nie podaje więc żadnego przykładu, zgóry jednak powiedzieć można, że i w tej dziedzinie z pewnością wnioski polskie nie odbiegną od wniosków niemieckich.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie ostatnich lat kryzysu w Polsce powstają masowo kartele. Liczba ich wzrosła ze 111-tu w 1929 r. aż do 216-tu obecnie istniejących, nie licząc 108 karteli międzynarodowych, w których biorą udział czy to kartele, czy przedsiębiorstwa polskie. Równocześnie zaś obserwujemy dwa równoległe zjawiska: utrzymanie się cen i katastrofalną obniżkę zarobków robotniczych.

Wśród masowej powodzi obniżek płac, stosowanych w ostatnich kilku latach, badania statystyczne z pewnością wykażą i u nas ujemną rolę przedsiębiorstw skartelizowanych, w których zrzeszony, a więc i silniejszy kapitał może łatwiej narzucić warunki pracy robotnikowi. Ponadto zaś na obniżki zarobków robotniczych nie mniejszy wpływ wywiera zmniejszenie produkcji, spowodowane polityką karteli. **J. M.**

Rozmowa z wybranką fortuny



Do Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej zgłasza się jedna z wielu szczęśliwych graczy loteryjnych, p. Marja Tomaszewska, trzymając w zaciśniętej ręce maleńką ćwiartkę zadrukowanego papieru. Maleńka, a jednocześnie tak bardzo ważna, bo stanowiąca o całej przyszłości p. Tomaszewskiej i jej rodziny. Jest to bowiem ćwiartka losu Loterji Państwowej, nr. 122.914, na który w ostatnim dniu ciągnienia II klasy padło 100.000 zł.

— Całą noc oka nie zmrużyłam, ale to z radości — chętnie opowiada p. Tomaszewska. — Przecież to jest wymodlone szczęście, już mi ręce opadały..

Mąż, ślusarz bez zajęcia od dwóch lat... Matkę tylko co pochowałam... Ojciec, staruszek 80-letni, na utrzymaniu... Siostra—wdowa sparaliżowana. A tu znikąd ani grosza... I na tę ćwiartkę losu pieniędzy nie było, ale wyprosiłam, wybłagałam ojca i pożyczył 10 zł. z pieniędzy, które sobie na przyzwoity pogrzeb odłożył, choć nigdy nie wierzył w wygraną: „Biedny nie wygra“ — mawiał — a ot przekona się teraz, że i nad ubogim Opatrzność czuwa.

— Co pani zamierza zrobić z wygranemi pieniędzmi? — pytamy.

Radosna twarz p. Tomaszewskiej wyraża w tej chwili widoczne zafrasowanie.

— Nie wiem. Tyle pieniędzy w domu trzymać nie sposób, mogą okraść, ograbić... Naturalnie, narazie pozostawię je w Banku Gospodarstwa Krajowego. Tam są zupełnie bezpieczne, a przynajmniej nie będę miała pokusy, żeby wydać. Później, pewnie mąż mój otworzy za te pieniądze warsztat ślusarski, żeby było coś swego i żeby pieniądze się nie rozeszły.

Odeszła. Napływają wciąż nowi gracze, grupkami, pojedyńczo. Wszyscy mają radość w oczach, a w rękach tęczowe ćwiartki szczęśliwych losów.

A gdy ostatnia fala odpłynie — zapanuje w Dyrekcji Loterji chwilowa cisza, którą rychło, bo już 12 grudnia, przerwie ciągnienie III klasy, budząc w tysiącznych rzeszach grających nowe nadzieje i nowe uśmiechy.

Sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce

Z odczytu posła Kamińskiego w Związku Legjonistów

Onegdaj w lokalu Związku Legjonistów Polskich w Wilnie p. poseł Kamiński wygłosił odczyt na temat „Sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce“. Sala Związku była przepełniona słuchaczami. Odczyt zagaił gen. Skwarczyński.

Prelegent rozpoczął od omówienia spraw gospodarczych, dochodząc do stwierdzenia, że **w życiu gospodarczem Polski trzeba postawić na rynek wewnętrzny, a w tem na rynek wiejski.**

W ostatnich latach sytuacja gospodarcza kraju uległa pogorszeniu i to spowodowało powstanie deficytowego budżetu państwa. Dla zobrazowania tej sytuacji prelegent przytoczył szereg liczb.

Otóż nasz przychód społeczny, który jest najbardziej charakterystycznym sprawdzianem sytuacji państwa i obywateli, w roku 1929 wynosił 26.1 miljarda złotych. Spożycie wsi w tym roku wyraziło się **sumą 8.2 miljarda** zł. W roku 1933 dochód **społeczny spadł** do 15,5 miljarda, a spożycie wsi do **4.2 miljarda.** Nasz budżet publiczny (jak związków samorządowych i t. p.) stanowił 11 proc. dochodu społecznego w roku 1929, natomiast w roku 1935 wyniósł 20 proc. doch. społ. Długi państwa w roku 1932 wynosiły 4.570 miljonów zł., w roku zaś 1935 spadły do 3.345 miljonów przy jednoczesnym wzroście sumy pożyczek wewnętrznych, jednakże mimo tak wydatnego obniżenia sumy długów zagranicznych obsługa **ich wzrosła cztery i pół razy.**

Nasz budżet **państwowy wykazywał deficyt** wzrastający poważnie. Ostatnio zamiast przewidzianego def. roczn. w sumie 158 milj. zł., **mieliśmy** półroczny w wysokości 163 milj. zł. **Sytuacja** taka **groziła przykremi konsekwencjami.** — Trzeba było szukać wyjścia, prowadzącego **do** zrównoważenia budżetu jak najprędzej. **I dlatego** państwo **musiało** dotknąć płac **urzędniczych** przez wprowadzenie podatku od **dochodów** ponad pewną normę.

Może jednak powstać pytanie — czy nie było, mimo wszystko, innego wyjścia. **Odpowiedź** otrzymamy negatywną. Pożyczka inwestycyjna była zamała, aby radykalnie **uzdrowić budżet.** Nie doprowadziłoby także do celu obniżenie **pokrycia** dla waluty do minimum ustawowego i wypuszczenie na rynek uzyskanej w ten sposób gotówki, bo tej gotówki nie byłoby wiele.

Dla ogólnego natomiast ożywienia naszego życia gospodarczego potrzebne są **inwestycje.** Trzeba też zacząć od stworzenia rynku zbytu. Na polepszenie wywozu nie możemy jednak liczyć.

Pozostaje nam **wewnętrzna kapitalizacja.** — Otóż na tym odcinku naszego życia obserwujemy **objaw dodatni.** Oszczędności rosną. W **roku** 1928 średnio na obywatela Polski wypadało **14,5** złotych oszczędności, w roku 1934 natomiast **już** 27 złotych. Niestety jednak **oszczędności rolnika** w tej sumie **wyniosły zaledwie 0,23 proc.**

Zwrócono też ostatnio uwagę na rynek **wewnętrzny**, a szczególnie na rynek wiejski. **Stąd** „frontem do wsi“.

Jednakże, jak dotychczas, **niewiele uczyniono** dla **polepszenia sytuacji na tym rynku.** — Wbrew wszelkim przewidywaniom zwiększono w ciągu ostatnich lat taryfę na produkty rolne, a zmniejszono w pewnych wypadkach na artykuły kartelowe. To wpłynęło jeszcze bardziej na pogorszenie się sytuacji wsi i obniżyło **do minimum** jej zdolność nabywczą.

Zadaniem państwa powinno być teraz **dążenie** do podniesienia sytuacji ekonomicznej **wsi** drogą stopniowej racjonalnej poprawy i rozbudowy jej życia gospodarczego.

Jednym z najgłówniejszych etapów w tej pracy powinna być **ostra walka z kartelami**, które ostatnio rosną jak grzyby po deszczu.

Omawiając **sytuację polityczną** prelegent scharakteryzował oblicze społeczne nowego **Sejmu** i Senatu. Zastrzegł przytem że jest **to jego** subjektywna może, lecz zbliżona do rzeczywistości ocena.

Otóż Ukraińców z Małopolski w Sejmie **jest** 14, z Wołynia — 5, razem więc Ukraińców **jest** — 19. W Senacie Ukraińców jest 6 — 5 z **Małopolski** i 1 z Wołynia. Żydów jest posłów — 3, senatorów — 2. Ziemian posłów jest 15, **senatorów** — 13. Legjonistów w Sejmie jest 23, **peowiaków** 22 — razem legjonistów i peowiaków 45. Doliczając do tej liczby drobnych rolników można mówić **o pewnej większości, idącej do wspólnych celów** gospodarczych.

Prelegent uważa, że w Sejmie obok grup terytorjalnych powstaną grupy zawodowe, które mogą następnie wpłynąć na powstanie odpowiednich bloków zawodowych w społeczeństwie.

Obecnie w Sejmie tworzy się nowe życie. Jak się ukształtuje oblicze Sejmu pokaże przyszłość.

Po odczycie gen. Skwarczyński otworzył dyskusję, w której zabrało głos kilka osób. (w.)

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Spojrzenie na rozdrożu: — Napierski, Peiper

— Obrońco awangardy, czekałeś jesiennego plonu książek, więc patrz, oto są dwie, dość reprezentatywne. Wybieraj, ciesz się, lub roń łzy — przyszła pora.

— Tak. Wędrowałem po lirycznych wertepach wymachując kijem dla kurażu, a żywiąc się sucharami. Dobrze więc, że nadciągnęły tran sporty. Zobaczymy, czy świeże i — strawne...

— Peiper, to suchary z 1924 roku... *)

— Bierzmy się więc prędko do Napierskiego **)! O, widzę, rzecz w tradycyjnym podana smaku. Sylabowiec nierymowany. Jedenastozgłoskowe predylekcje, choć czasem i trzynastozgłoskowiec się zdarzy, a nawet 8— i 16-zgłoskowce tkwią jak rodzynki.

— Akcenty rozłożone kapryśnie. Ilość różna. No i są wiersze wolnę, ba!, poematy prozą..

— To wszystko są próby dostosowania starych form do gustu współczesności. Dowcip w tem, że jeśli są bardzo dawne, to w pewnych okolicznościach mogą się wydać wcale świeże.

— Ach tak... Więc może i z resztą pójdzie równie łatwo: popatrz, czy cię nie ujmuje ten refleksyjny realizm w łacińskim guście, ten ton elegijny, którym archaizowane wierszyki śpiewają dość unisono?... Albo znowu ta francuskość poematów wierszem i prozą, ich symbolizm — dla odmiany...

— Nie wierzgaj przeciw symbolizmowi! Bliższy on nam dziś od tego wszystkiego co po nim było. Należy oczyścić tylko źródła symbolizmu. Kontynuując poezję awangardy nawiązywać do tamtych. Psychologja człowieka współczesnego...

— ... jest konsumencka. Właśnie Napierski exemplum. Niby to emocje, wyrażone artystycznie, a w gruncie rzeczy — uczuciowość, żeby nie powiedzieć czułostkowość. Niby to poezja, a często tylko poetyczność. Niby to chce wiele dać, a szczerze biorąc — **konsument**. Konsument dawno wynalezionych form, symboli, stylu. Hm, troski metafizyczne... Jeśli podobają się tobie, traktuj to wszystko razem jako wielkie osiągnięcie. Summa „mądrości życiowej" z „dojrzałością artystyczną". Proszę...

— Niedoczekanie! Za łatwe to jest, za-łatwe psiakrew! Dość już że z „Lata" Iwaszkiewicza zrobili taki olimpijski napój. Gdy się czyta rzeczy, nigdy nie wie się napewno, czy nie lepiej byłoby rzucić książkę, a poszukać jej wzorów. Typowa t. zw. „kulturalna lektura"— to zn. gdybyśmy mieli rzesze kulturalnych czytelników. Ale czytelnicy nasi, albo wcale czytelnikami nie są, albo też wymagają esencjonalniejszej poezji. I racja! Co komu po takich choćby wierszach o Spinozie czy Heinem? — Rozgadane pomyłki. W pierwszej z brzegu vie romancée znajdzie tego całe strony. Wiersze nie poto dziś się czyta, jeśli się wogóle czyta.

— A „Elegja o Schubercie"?

— Ma trochę wartości własnych, ale poco plątać jedno z drugiem tak, jakbyśmy nie wiedzieli nic o specjalizacji gatunków? Te rzeczy sypią Napierskiego i psują wyrównany poziom...

— Więc jednak?

— Zaraz! Oczywiste, że tak. Ale właśnie — jaki to poziom, co to za poezja? Weźmy „Walkę" — pseudoklasyczne wygrzebanie do dna kilku skojarzeń. Nie! to na nic, choć dobra robota. Weźmy „Łyk kawy" — nim nastąpi, poeta zdążył wyrecytować cały krajobraz psychiczny. Rezonerstwo szczegółu. Tak długo nie można; albo realizm i od dwu tysięcy lat znane refleksje, albo symbolizm i samodzielne psychologizowanie. Jakichś emocyj własnych! Poświęcony Czechowiczowi „Chleb oraz gwiazdy" jest znowu pięknej roboty, ale niechże mi nie robią szyszaka z wazy, choćby etruskiej! Przed rzeczywistością nie osłoni: prędzej pęknie na głowie z obopólną szkodą.

— Do czegóż więc zmierzasz?

— Do zakreślenia granic. Wiersze Napierskiego są dowodem talentu, koneserstwa i smaku. W Polsce powinny bawić z racji egzotycznie niskiej kultury czytelnictwa. Formalnie stanowią miłe urozmaicenie na tle rozbębnionych skamandroidów, oraz nastręczają pewne, znikome zresztą możliwości na przyszłość. Moralnie natomiast są kontrapunktem drugą stroną znanego medalu. Nikłe, nierewelacyjne, bez silnie zaznaczonej postawy lirycznej — prawdziwe dziecko bladego klimatu naszej literatury.

— Ho ho! Ciekawe, czy równie odważnie zastosujesz swoje surowe kryterja do — Peipera... Najwyższe kryterja, nieprawdaż?

— Ależ tak! Do kogóżby, jeśli nie do papieża...

— ...który staje się własnym hagjografem. No proszę, słucham. Wal śmiało: również rezoner szczegółu...

— Niewątpliwie. W nowej książce Peiper zrezygnował prawie zupełnie z oryginalnej pisowni. Słusznie. Niema sensu niszczyć zdania optycznie tam, gdzie ono ma wszystkie swoje członki w porządku i rozrasta się pięknie choćby kosztem...

— .... naszych starych złudzeń, co? Przyznaj: wiele się spodziewałeś po tym zbiorze. Tamte czytałeś tak dawno... Pamięć zawodzi, wyobraźnia deformuje. Rezoner szczegółu — powiadasz? Sprecyzuj proszę: — retoryka!

— A więc dobrze. Istotnie retoryka. Cykl „A" jest retoryką metaforyzowaną. Zwłaszcza manifesty. Opisy piękne („Rano"), ale tuż obok rezonerskie: „— słońce = tylko benzyna lub para. Człowiek = ptak z węgla". Ptak z węgla — to piękniej niż „łzy radości", ale cóż kiedy antypoetycka **faktura** zarzyna efekt. W „Chorale robotników" zjawiają się pierwsze tony madrygału. W erotykach metafory, to skrócone okresy retoryczne, znowu dobite przez fakturę: —„Miłość: noc w koszuli z ciszy po dniu w uprzęży z wawrzywów". Wiersz „Żyła" jest typowem rezonerstwem szczegółu. Dowcipy psychologiczne w wierszu „Jaje" nieudane, bo mechaniczne; naprawdę skomponowany i postawiony lirycznie jest wiersz „Wśród".

— Nieco monotonny.

— Nie szkodzi. Ma silny ładunek dynamiczny. Idźmy dalej. „Żywe linje" — wzmożenie rezonerstwa („Footbal") to samo co u Napierskiego **elephantiasis zdania...**

— To przecie rozbija normalny tok mowy. Udziwnienie.

— Owszem, ale za cenę swobodnego toku skojarzeń, który ginie wobec konieczności pamiętania, analogicznej do myślenia przesłankami. Zrozum, jaką drogą osiąga Peiper ekwiwalentyzację uczuć. — Nazwać wprost nie można. Słowa są za grube, ale zestawione w metaforę szlifują się nawzajem. Piętrowa więc metafora, biorąc rzecz mechanicznie (albo z barokowym temperamentem Peipera, co na jedno wychodzi) powinnaby dać delikatność mikroskopijną. Całe nieszczęście, że na różnych piętrach panują, jak to na wysokościach, różne klimaty. Te właśnie próbki klimatyczne, zestawione razem tworzą ów niestrawny zakalec uczuciowy i tu się Peiper sypie. Połowa jego ekwiwalentów uczuciowych, to **epitety**, nadające się jedynie do precyzyjnego odtworzenia przedstawień poety, oczywiście drogą intelektualną.

— Ale jednak uważasz to za postęp?

— Och, historycznie rzecz biorąc — ogromny! Dziś jednak nauczyliśmy się lepiej korzystać z biegu skojarzeń (właśnie od symbolistów!) i potrafimy unikać zestawień uczuciowo niewspółmiernych. Co więcej, **naturalistyczne**, (a nie retoryczne!) posługiwanie się monologiem prowadzi do daleko skuteczniejszej „ekwiwalentyzacji uczuć". Ale mniejsza o to. Wracajmy do roku 1929, do „Raz". Poemat rozkwitający...

— Takie „Bolero" poetyckie?.

— ... Jest oczywiście dowcipem, środkiem którego nie można nadużywać, bo się znudzi. Ale ten właśnie figiel rozbił Peiperowi jego banię poezji, pokazał go we właściwem świetle. Te wiersze...

— ... nadają się do recytacji. A nie chyba nie sprawdza tak dobrze faktury poetyckiej, jak próba gardła. Jeśli skrzypi, zacina się, nie nadaje do akcentacji, jeśli modulacja głosu, nawet karkołomna nie wydobywa dostatecznie sensu budowy, to z reguły autor coś sknocił. Napewno są tam jakieś „dzieci, które dzisiaj czcicie", albo też ordynarny fałsz w toku emocjonalnym.

— Masz rację. Ale właśnie „Zwyżka dolara", to z wyjątkiem kilku potknięć przepiękne frazy długooddechowe, a „Kwiat ulicy" i „Chwila ze złota" mają jakiś wdzięk kompozycji muzycznej. Wyjątkowo udany szemuł metaforyczny również robi swoje.

— Zato dalsze, dalsze! — Na plaży, Dancing, Wyjazd niedzielny, Zemsta — cóż za gadanina nieporadna! Gdzież tu „piękne zdania"?! Toż to brzmi jak powieść z odcinka... A fragmenty z „Naprzykład"... — znowu to samo. Czcza nuda. Takie zaś „Pod oknem Maryny" — zawstydzające poprostu.

— Trudno. Ale obok „Przemówienie młodzieńca" — naprawdę ładne; choć to znowu retoryka...

— A „Że"! — kapitalne: „Smutno mi, Boże" przetłumaczone na peiperyzm z Rimbaudowskiemi podpórkami.

— Człowieku, tam są rzeczy piękne!

— „Wielbiłem, wielbiłem, nic się nie zmieniło. Mury pozostały sztywne, więc owoce gniją". Tak? Daruj, mój drogi, ale to psuje każdy efekt, nawet nie przedrzeźniany ze Słowackiego. Co tu gadać. Tamci umieli władać językiem polskim. Już nie mówię o tem, że mieli co pisać, że stać ich było na tą drugą formę — uczuciowo-emocjonalną. To wszystko, co dziś...

— O, bez kabotyństwa! Pamiętaj, że język, to sprawa rzemiosła, a w tem daleko poszliśmy naprzód. Posłuchaj sobie, albo przeczytaj na głos choćby którąś z elegij Czechowicza. Oto jest język równie piękny, a o ileż bardziej zręczny i przydatny.

— To jeszcze do dyskusji...

— Nie uważam. Są jeszcze na szczęście tacy, którzy i dziś władają formą językową. Peiper był w wyjątkowo trudnej sytuacji, torował drogę, zaorywał nowe tereny mowy. Braliśmy z niego sporo i nieraz. Przykro nawet traktować jego książkę jak inne, bezwzględnie. Cóż — nowości starzeją się najprędzej. Tymczasem liryka polska awansowała znacznie. Na skrzyżowaniu dróg wiersza retorycznego typu Peipera z retoryką i opisem starego typu, odnalazła się inna jeszcze możliwość: — Droga asocjacjonizmu, wykluczająca rebusowo-intelektualny stosunek do wiersza będzie zapewne dość wyraźną trasą orjentacyjną, by ustrzec ledwie, ledwie wyodrębniony gatunek liryki czystej tak od opisywackiego gadulstwa jak i od retorycznej brechty..

— Już cię ponosi. Nie zapominaj, że zupełnie możliwy jest gatunek retoryki liryczno-osobistej, której nie wykluczysz przecie z poezji. Właśnie u Peipera, a jeszcze bardziej u młodych mamy tego sporo. A znowu jeśli mowa o tendencjach epickich...

— ...to stanowczo wypraszam je z wiersza do prozy, która na szczęście rozwinęła się tak pięknie, że potrafi zarówno — zaspokoić ambicje prawdziwe, jak i zdyskredytować banalność takich panów, którzy lawirują w ten sposób, że w epice są najlepszymi lirykami, a w liryce zadają szyku „tędęcjami eppickiemi". Podobno Peiper pisze jakąś... epopeję. Przyznam się, że nie bardzo wierzę w rezultaty. Wolałbym tęgą powieść. Nie przesądzajmy zresztą — może on właśnie potrafi jakoś wykazać, że epitet, czy karambol rymowany to co innego niż nierymowany... Natomiast przyznaję ci rację, jeśli chodzi o retorykę. Należy tylko znaleźć dla niej właściwe miejsce. Jakoś określić, opisać choćby tymczasowo, żeby uniknąć zamętu wśród pojęć, któremi opatrujemy rzeczy, będące in statu nascendi. Gdy liryka czysta umocni się trochę, samo doświadczenie powoli nam wydzieli ją formalnie i pozytywnie.

— Narazie więc poprzestajesz na wykrzykiwaniu co właśnie liryką czystą nie jest? Otóż często mi się zdaje, że „czysta" znaczy u ciebie „nowa". Plączesz „treść i formę"...

— Bo mam prawo! Bo wiara w odrodzenie całej — z treścią, formą, krwią i kośćmi — poezji, w ocalenie liryki jako wyrazu godności człowieka pozwala mi gwizdać na scholastyczną systematykę. Twórzmy najpierw nowy materjał do tej zabawy. Niech powstanie bogactwo form, które nadadzą się lepiej niż dawne dla wyrażenia treści przeżyć i stosunku do świata współczesnego człowieka. Formy te będą musiały jednak nietylko odnaleźć nowe szemary oddziaływania psychicznego, ale też i sprostać napięciu **moralnemu** naszych przełomowych czasów. To co w tej dziedzinie zrobiono dotąd — wogóle jeszcze się nie liczy.

— Dobrze, jeśli o tem nie zapominacie.

Józef Maśliński.

*) Tadeusz Peiper — Poematy (zbiór). Kraków 1935, Koło Wydawnicze „Teraz". Str. 175.

**) Stefan Napierski — Ziemia, siostra daleka. Warszawa 1936, Mortkowicz. Str. 88+6 nl.

Tadeusz Peiper

UPADEK

Głód, głód błon, błon rozwartych jak usta,
głód błon rozwartych jak usta kielicha,
jak usta kielicha z krzyku i jak nuta
z której serca czarna gwiazda znikła,
zdjął mnie, metalowe hasło, z halabardy,
zdjął z halabardy na której kwitnąłem upalny,
głód błon jak nuta w kielichu rozwartych
stracił mnie z mojego pnia na: na włos
z piany.

WŚRÓD

Wśród pni w żałobie o gałęziach w pieśni Wśród kwiatów
którymi orze dzień Wśród pszczół plujących w boże łono
Wśród ech z których codrugie syczy, zwinięty płód gadów.
Wśród cienia który, urodziwszy się wachlarzem, nożem skonał
Wśród pieszczot które kładą się same w nocy
Wśród słów o barwie uśmiechu w światło opakowanych
błyszczących na godzinach które drgają, — uśmiechy na rtęci
Wśród pieszczot, które kładą się same w nocy na dywany
i przykryte wargami kołyszą cukier pociechy na piersi
Wśród wypoczętych rzęs poranka Wśród Tak.

MARTWA NATURA

Talerz. Na nim rycerska czerwień jabłek porażniona łzami ze złota.

Ależ to najazd kułaków w lampionach! czerwona kanonada na arkuszach śniegu, zapisanych łapami rozmarzonego kota!

Cytryna, żółte oko uśmiechu ta gęsta pieśń jej skóry ten rozpięty pas jarocha

Wina! a za tę chwilę w jedwabiu możnaby kupić gładką tancerkę i złudzenie że nas kocha!

Fajka która obok rozłożyła swe kłamstwo nie wierzcie jej!
To potok którym mieszkańcy stołu spławiają swe ramiona.
Widzicie dzban? O niego chodzi O słony łuk jego biódr. O twarde wonie jego mięsa.

I ta bajka jego szyji mytej rtęcią dnia patrzcie, ta szyja oświetla ulicę
i zabija czarne słowo które się po niej wałęsa.

Sąd Najwyższy oddalił skargę kasacyjną p. Kownackiego

Sąd Najwyższy odrzucił skargę kasacyjną p. Piotra Kownackiego, skazanego w Wilnie w dwóch instancjach za zniesławienie i obrazę p. Topór-Wąsowskiego na dwa tygodnie aresztu, zapłacenie 300 złotych kary i ogłoszenie wyroku w „Dzienniku Wileńskim", „Głosie Wileńskiem", „Gazecie Warszawskiej" i „ABC". Prócz tego koszta procesu, które p. Kownacki zapłaci, jak słyszeliśmy, wynoszą około tysiąca złotych.

—(:)—

Lustracja Izby Kontroli Państw.

23 bm. przybył na lustrację miejscowej Izby Kontroli Państwowej wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Państw. p. Zenobjusz Rugiewicz wraz z dyrektorem departamentu p. Tadeuszem Prokopowiczem, naczelnikami wydziału pp. Bronisławem Knollem, Marjanem Gołębiowskim, Czesławem Olkowskim i radcą Edmundem Telszewskim.



Kobieta za którą idą trupy

Pokątna akuszerka przed sądem

Wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie stanęła 38-letnia Helena Markiewiczówna, oskarżona o spędzenie płodu ze śmiertelnym skutkiem — niejakiej Weroniki P., lat 20.

Oskarżona na salę rozpraw przybyła w asyście policjanta z więzienia, w którem odsiaduje karę dwuletniego więzienia również za zabieg niedozwolony z wynikiem śmiertelnym. Twarz miała osłoniętą chustką. Na początku rozprawy prosiła sąd o zamknięcie drzwi sali.

— Czem pani motywuje swą prośbę?

— Ze względu na moje stanowisko — odpowiedziała wstydliwie oskarżona.

Sąd przychylił się do tej prośby i Markiewiczówna zeznawała przy drzwiach zamkniętych.

Dopiero z zeznań świadków i przemówienia prokuratora publiczność, wypełniająca szczelnie salę rozpraw, dowiedziała się, że oskarżona jest eksprostytutką i powołuje się na znajomości z „wybitnemi osobami".

Markiewiczówna zawodowo uprawiała niedozwolone operacje. Miała liczną klientelę. Pobierała za zabiegi małe sumy i cieszyła się „popularnością".

Po śmierci klientki Markiewiczówna starała się zatuszować przykrą dla siebie sprawę. Przychodziła do rodziny zmarłej i proponowała za milczenie zwrot kosztów pogrzebu zmarłej po niedozwolonej operacji. Ta makabryczna propozycja została odrzucona.

Prokurator domagał się najwyższego wymiaru kary. Mówił, że tego rodzaju osoby, jak oskarżona, są dla społeczeństwa szczególnie niebezpieczne. „Idą za niemi trupy młodych niewiast".

Po przemówieniu prokuratora oskarżona dostała spazmów, a po wyściu sądu na naradę zemdlała.

Sąd skazał Markiewiczównę na 5 lat więzienia z pozbawieniem wszelkich praw na 8 lat.

(w).

KRONIKA

Niedziela 24 Listopad

Dziś: Jana od Krzyża W.
Jutro: Katarzyny P. M.

Wschód słońca—godz. 7 m. 09
Zachód słońca—godz. 3 m. 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 23.XI. 1935 r.

Ciśnienie 764
Temp. średnia —2
Temp. najw. —1
Temp. najn. —5
Opad —
Wiatr: połud.-wsch.
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25). 3) Filemonowicza (Wielka 29). 4) Chróścickiego (Ostrobramska 28).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Czebakówna Helena-Irena, 2) N. N. Karol, 3) Tubówna Irena, 4) Czyżewski Wincenty, 5) N. N. Leopold, 6) Łubniewiczówna Teresa, 7) Kozłowska Marja-Teresa, 8) Majorówna Aldona-Marja, 9) Major Witold-Franciszek, 10) Pendzelówna Sora.

— **Zgony:** 1) Jeleński Jan, lat 64; 2) Paszkiewicz Bronisław, rolnik, lat 40; 3) Aleksandrowiczówna, pensjonarjuszka przytułku, lat 79; 4) Drozdowski Wincenty, lat 86; 5) Głodkowski Dominik, stolarz, lat 65; 6) N. N. Leopold; 7) Brojdo, lat 55.

PRZYBYLI DO WILNA:

— DO HOTELU GEORGES'A: Włodkowski Stanisław, inż. ze Stolina; Bądzyński Stanisław z Warszawy; Nikitin Aleksander z Włodzimierza; Wattson Wacław z Warszawy; Kogstrom Sven z Warszawy; Rossmann Henryk z Warszawy; Kruczkowska Eugenja z Warszawy; por. Witt Zdzisław z Warszawy; Zynger Bernard z Warszawy; Bałłabanowa Anna z Warszawy; Biszewski Józef z Łyntup; Gregorowicz Henryk, kupiec z Poznania; Maciejewski Jan z Katowic.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zarząd Akademickiego Koła Grodnian** Słuchaczy USB. w Wilnie komunikuje, iż drugi poranek dyskusyjny odbędzie się w dn. 24 listopada r. b. w lokalu Koła przy ul. Wileńskiej 23 m. 9. Odczyt p. t. „Ustrój korporacyjny na tle faszyzmu" rozpocznie się punktualnie o g. 12 min. 15.

Zarząd zaprasza wszystkich członków i sympatyków Koła.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Czwartkowa Herbatka Dyskusyjna O. M. P.**, We czwartek w lokalu Organizacji Młodzieży Pracującej przy ul. Zawalnej 2, odbyła się 4-ta skolei herbatka dyskusyjna klubu dyskusyjnego O. M. P., udział w której wzięli liczni goście z p. starostą Czernichowskim, nacz. Mathjaszem i insp. Wardziakiem na czele. Władze Okr. O. M. P-u reprezentowane były przez naczelnika okręgu prof. Wierusz-Kowalskiego, Apolonje Dąbrowską i sekret. Ant. Anforowicza.

Po krótkiem przemówieniu prezesa klubu p. Anatoljusza Burskiego, obecni wysłuchali referatu p. P. Michalowskiego na temat: — Metody pracy Organizacji Młodzieży Pracującej, poczem odbyła się ożywiona dyskusja, trwająca do późnego wieczora.

Herbatka dyskusyjna klubu, cieszy się wielką frekwencją wśród młodzieży ompiackiej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Referat dr. Swianiewicza.** W Związku Zawodowym Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie (Wileńska Izba Rolnicza, ul. Ofiarna 2) w dn. 27. 11. br. o godz. 19 odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którem doc. USB. dr Stanisław Swianiewicz wygłosi referat pt. „Zagadnienie redystrybucji w rolnictwie na tle procesów deflacyjnych". Goście mile widziani.

— **Posiedzenie Wileńskiego Oddziału Pol. T-wa Historycznego** odbędzie się w poniedziałek 25 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Sem. Hist. USB. (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym referat dr. S. Wysłoucha pt. Czynniki rozkładowe organizacji komunikacyjnej w miastach W. Księstwa Lit. do połowy XVI w.

Wstęp wolny.

— **XXII. Posiedz. Naukowe Wil. T-wa Lek.** odbędzie się dn. 25. 11. rb. o godz. 8 (Zamkowa 24). Porządek dzienny:

I. Pokazy chorych; II. Referaty: 1) prof. dr. Szmurło — Twardziel a gruźlica; 2) dr. Borysowicz i dr. Witek — Objawy pląsawicy Huntingtona; 3) prof. dr. Jasiński i dr. Chmielewski —Zakażenie gośćcowe u dzieci; 4) dr. Zienkiewicz — Próby wywołania odporności i przeciwkrztuścowej u królików; III. Komunikaty i wolne wnioski.

RÓŻNE

— KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI miasta Wilna na podstawie Rady z dnia 19 listopada 1935 r. rozprowadza specjalne kredyty na cele przyłączenia nieskanalizowan. posesyj do miejskiej sieci kanalizacyjnej.

Pożyczki w maksymalnej wysokości do zł. 5000 — dla pojedyńczej osoby, ewentualnie nieruchomości są wydawane na 7 proc. w stosunku rocznym.

Termin zwrotu pożyczek w ratach miesięcznych w ciągu lat 3 lub 5, w zależności od sposobu zabezpieczenia (wekslami lub hipoteką).

— DZISIEJSZA KWESTA na ulicach miasta będzie się odbywała na cel Herbaciarni N.O.K. dla Bezrobotnej Inteligencji (Dobroczynny zaułek 2).

— SZOPKA POLITYCZNA ODBĘDZIE SIĘ (nds.). Wiele hałasu narobiła w ubiegłym miesiącu sprawa Szopki Politycznej pióra popularnego autora Emanuela Hoffa. Szopka rozplakatowana była po całem mieście, w ostatn. jednak chwili Starostwo Grodzkie odmówiło wystawienia tej świetnej satyry politycznej.

Jak się dowiadujemy Starostwo Grodzkie wydało obecnie zezwolenie na urządzenie tej imprezy, która budzi ogromne zainteresowanie w sferach elity wileńskiej.

O terminie przedstawienia będzie podane w prasie.

Ogłoszenie

KOMISJI LIKWIDACYJNEJ TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO „UNJA" SP. AKC. W WILNIE

o nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów.

Komisja Likwidacyjna Tow. Przemysł.-Handlowego „Unja" Sp. Ak., stosownie do § 17 Statutu zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów odbędzie się dnia 29 grudnia 1935 r. o godzinie 12 w lokalu przy ulicy Orzeszkowej 3—3 z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Komisji Likwidacyjnej.
2) zamknięcie likwidacji,
3) wykreślenie Sp. „Unja" z rejestru handlowego.

Akcjonarjusze, życzący sobie wziąć udział w Zgromadzeniu winni złożyć swe akcje, wzgl. świadectwa tymczasowe lub kwity depozytowe przynajmniej na 7 dni przed Zgromadzeniem w kancelarji adw. Jasińskiego, Orzeszkowej 3—3.

Fatalny strzał

We wsi Mikolce nad Naroczą w mieszkaniu strażnika rybackiego Jana Abramowicza zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. 13-letni syn Abramowicza Mikołaj, bawiąc się karabinem ojca, spowodował wystrzał, raniąc ciężko w głowę swą siostrę 16-letnią Marję. Wezwany lekarz orzekł iż niema nadziei utrzymania jej przy życiu.

Śmierć na wale transmisyjnym

Fabryka kleju Z. Herszmana przy ul. Legjonowej 193, była wczoraj widownią wstrząsającego wypadku. Praca w fabryce rozpoczyna się codziennie o 7 rano. W sali maszynowej warczą motory, mkną pasy transmisyjne. Robotnicy uwijają się dokoła maszyn źle zabezpieczonych. Lecz doświadczeni unikają nieszczęścia.

Wczoraj wśród starych robotników znalazł się młody — Aleksander Duszczenko. Zastąpił swego ojca, który był tego dnia zajęty. W pewnym momencie zawadził o będące w ruchu koło transmisyjne. Porwany przez pas został rzucony do góry, jak zabawka, przekręcił się kilka razy i zawisł na górze, zmiażdżony.

Lekarz pogotowia ograniczył się jedynie do formalnego stwierdzenia zgonu.

W godzinach popołudniowych zwłoki tragicznie zmarłego młodego robotnika zdjęto z górnego wału transmisyjnego i przewieziono do kostnicy przy szpitalu Sw. Jakóba.

(c)

Sprzedaż z przetargu

W dniu 29 listopada 1935 r. o godzinie 10 rano przy ulicy Podgórnej Nr. 7 odbędzie się sprzedaż z ustnego przetargu konia Dyrekcji Lasów Państwowych.

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 24 listopada 1934 roku.

9,00: Czas i pieśń; 9,03: Gazetka rolnicza; 9,15: Muzyka poranna (płyty); 9,40: Dziennik poranny; 9,50: Program dzienny; 10,00: Transm. nabożeństwa; 11,00: Muzyka; 11,15: Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Oficerów Rezerwy; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12,15: Poranek muzyczny; W przerwie 13,00: Fragm. słuchowiskowy „Rozmowy na tamtym świecie" Lukjana, w oprac. Stefana Srebrnego, prof. U. S. B. 15,30: Legendy opowiadane córce — Adama Mickiewicza; 14,20: Koncert życzeń; 15,00: Audycja dla wszystkich; 15,45: Mówią, że wypadki chodzą po ludziach; 16,00: Łamigłówka; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Muzyka; 17,40: Migawki regjonalne; 18,00: Pół godziny z Wiednia; 18,30: Słuch. „Dwa okna na V-tem piętrze"; 19,15: Program na poniedziałek; 19,25: Koncert reklamowy; 19,40: Wiad. sportowe; 19,45: Co czytać? 20,00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 20,45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20,50: Dz. wiecz. 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21,30: Podróżujmy; 21,45: Wiadomości sport. 22,00: 22,00: Muzyka taneczna; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 25 listopada 1935 roku

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka poranna; 7.20: Dziennik poranny. D. c. muzyki porannej; 7.50: Progr. dzienny; 7,55: Informacje; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11.57: Przerwa; 11,57: Czas. — 12.00: Hejnał; 12.03: Dzien. południowy; 12,15: Muzyka salonowa; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Muzyka popularna; 14.30—15.15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; — 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30 Nowe płyty; 16.00: Lekcja języka niemieckiego; 16,15: Koncert kwintetu salonowego; 16,45: Ideal Prim, skecz; 17,00: Kooperatystki przy pracy; 17,15: Minuta poezji; 17,20: Koncert fort. Marji Barówny; 17,50: Świat zwierząt w Abisynji; 18,00: L. van Beethoven — Trio op. 97 na 2 oboje i rożek angielski; 18,30: Program na wtorek; 18,40: Różne kraje — różne czasy; 19,00: Litewski odczyt; 19,10: Opieka nad ptakami w zimie — pog. wygł. Leopold Pac-Pomarnacki; 19,20: Chwilka strażacka; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20.00: Muzyka; 20,20: Muzyka; 20.45: Dz. wiecz.; 21.00: Wieczór lit. ku czci Adama Mickiewicza; 21,45: Koncert symf. złożony z utworów Ryszarda Wagnera; 22,45: Muz. taneczna; 23.00: Kom. met. 23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Popołudniówka!** — Dziś, w niedzielę o g. 4 ukaże się na przedstawieniu popołudniowem komedja francuska p. t. „Szkoła Podatników" — po cenach propagandowych.

— **Wieczorem o godz. 8** potężne widowisko tragedji antycznej Sofoklesa „Król Edyp".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Elny Gistedt". — „Księżniczka Czardasza" po cenach zniżonych.** — Dziś o g. 8,15 ukaże się po raz drugi pełna czarujących melodyj świetna operetka Kalmana „Księżniczka Czardasza". Elna Gistedt w roli tytułowej tworzy niezrównaną kreację. Ceny zniżone.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** — Dziś o godz. 4 pp. ujrzymy po cenach propagandowych wspaniałe widowisko w 10 obrazach „Madame Dubarry" z Elną Gistedt na czele obsady premjerowej. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **Dzisiejszy Poranek Symfoniczny w „Lutni"** — Dziś o godz. 12 m. 15 pp. odbędzie się 3-ci poranek symfoniczny w wykonaniu Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Konstantego Gałkowskiego. Jako solistka wystąpi wybitna śpiewaczka Zofja Bortkiewicz-Wyleżyńska, która odśpiewa 4 pieśni Maliszewskiego. W programie Moniuszko (Kumoszki Windzorskie), Noskowski (Step), Czajkowski (Burza), Głazunow (Uwertura Uroczysta), Areński (Warjacje). Ceny miejsc: parter 1.50—1.20 i 1.00, amfiteatr 0.50 i wejście 0.25 gr.

— **ADA SARI W WILNIE.** — Fenomenalna śpiewaczka o sławie wszechświatowej ADA SARI wystąpi raz jeden tylko w Teatrze „Lutnia" we wtorek 13 grudnia. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY.

gra dziś, 24 bm. w Podbrodziu komedję A. Hopwooda „Jutro Pogoda".

TEATR „REWJA".

Dziś, w niedzielę, ostatnie trzy przedstawienia rewji p. t. „Na szczytach Kaukazu".

Początek przedstawień w godz. 4.15, 6.30 i 9-ej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.